Nr. 299. Lwów — Środa dnia 30 Grudnia. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy

Nadesłane na trzeciej stronicy:

Dziś: św. Dawida Króla, Sewastyana m. | Jutro: św. Sylwestra P., Wonyfatya m. | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45 | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca g. 7 m. 58, Zachód „ 4 „ 8 | Długość dnia g. 8 m. 10, Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Otwarcie Sejmu.

Odrazu pierwsze posiedzenie naszego Sejmu dostarcza dużo tematu do rozmyślań i uwag. Przedewszystkiem przemówienia panów Namiestnika i Marszałka są pełne ważnej treści, która daje dokładny obraz naszych stosunków finansowych i polityczno-społecznych, oraz obowiązków, jakie nas czekają, ciężkich i trudnych, przywodzących na pamięć, iż nasza nawa krajowa wpływa na roztocza pełne skał podwodnych. Ze szczerością dobrego obywatela, a ze znajomością rzeczy, jaką daje stanowisko naczelnika krajowej administracyi, zwrócił p. Namiestnik uwagę na rozwiniętą w ostatnim roku agitacyę „niepowołanych obrońców" sprawy ludowej i robotniczej. Ci „niepowołani" są twórcami obu tych spraw, wytworzonych sztucznie i niemających zgoła żadnego uzasadnienia w rzeczywistych stosunkach; dlatego też ich agitacya, prowadzona w dobrej czy złej intencyi, przyczyniła się do wywołania ruchu jątrzącego, a budzącego namiętności i waśń społeczną. To jest zupełnie trafne przedstawienie tej dotkliwej rany, a przewidywanym jej skutkiem będzie, bo być musi, zachwianie zasad kardynalnych dla każdego społeczeństwa i podcięcie materyalnego bytu właśnie tych warstw, w których interesie występują owi niepowołani obrońcy, narzucający się ludowi na opiekunów i nauczycieli. P. Namiestnik rzekł, że o ile ów „ruch ludowy" objawiał się legalnie, a pochodził z zainteresowania się rzeczą publiczną, o tyle był ściśle szanowany przez władzę stojącą na straży społecznego ładu i spokoju; wszędzie zaś tam, gdzie jątrzył, roznamiętniał i waśnił, występowała przeciwko niemu władza, uzbrojona w ustawowe środki. Sejm powitał oklaskami to jędrne oświadczenie, zaznaczając tem swe zadowolenie z takiej postawy rządu i niewątpliwe swe życzenie, aby ona się nie zmieniła.

Równego znaczenia był finansowy wywód p. Marszałka. To jest druga ogólno-krajowa, pierwszorzędna sprawa. Znowu nasuwa się obawa, że zniknie równowaga budżetowa, bo ustanie rządowa dopłata do funduszu indemnizacyjnego, a wzrosną nieuniknione wydatki, między którymi wskazał p. Marszałek regulacyę płac urzędniczych, koszta szkolne, z każdym rokiem większe, i regulacyę rzek, którą trzeba nareszcie przeprowadzić systematycznie i z trwałym skutkiem, a nie jak dotąd, dorywczo, bez ogólnego planu i bez należytego pożytku. Z góry na rok odsłonił p. Marszałek perspektywę większych wydatków i uczynił dobrze, bo jeśli rozwój kraju wymaga coraz znaczniejszych nakładów, to trzeba zawczasu dobrze wniknąć w tę sprawę, abyśmy znaleźli odpowiednie nowe źródła dochodów krajowych.

Wspomniał także p. Marszałek o projekcie nowej ustawy drogowej, opracowanym przez Wydział na polecenie przeszłorocznego Sejmu. Przewodnią myślą, tkwiącą w tym projekcie, jest nowe ulżenie ciężarów ubogim członkom gmin — i to jest odpowiedź owym „niepowołanym opiekunom i nauczycielom ludu", którzy prawią o wyzyskiwaniu chłopa przez zamożniejsze warstwy. Projekt nowej ustawy drogowej dzieli drogi gminne na dwie kategorye, z których pierwszą otacza większa opieka pośrednio kraju, a bezpośrednio wydziałów powiatowych. Dróg gminnych jest tak dużo i tyle między nimi zbytecznych, źle poprowadzonych, iż wszystkie utrzymać w dobrym stanie jest absolutnem niepodobieństwem. Wybór między nimi ważniejszych był koniecznym i na to zwracaliśmy uwagę jeszcze wtedy, gdy nieodżałowany twórca naszych dróg ś. p. Władysław Badeni przedstawił swój ostatni projekt reformy drogowej. Myśl rzucona wówczas, dziś się urzeczywistnia.

Po jędrnych, treściwych i bardzo ważnych przemówieniach obu naczelników naszych władz krajowych nastąpił epizod, z którego się wywiązała krótka, ale pouczająca dyskusya. Poseł Bernadzikowski zapragnął adresu do Tronu, motywując potrzebę jego tem, że uchwalono reformę wyborczą. To oczywiście nie jest żaden powód, ale wniosek jego miał na celu dostarczyć agitatorom jątrzącego materyału. Bardzo trafnie, nie obwijając w bawełnę, podniósł to p. Merunowicz. Dzielnie przemówili pp. D. Abrahamowicz i Szczepanowski, wykazując znaczenie adresów i niewłaściwość nadużywania ich, oraz stawiając jako jedynie zdrową zasadę opieranie się najpierw o własne siły, liczenie na siebie, na własną pracę i własne rozumienie potrzeb krajowych. O ile przykre wrażenie sprawił występ p. Bernadzikowskiego, jako zapowiedź metody bombastycznej, której widocznie chcą się trzymać t. zw. „ludowcy", o tyle możemy też być z niego zadowoleni, bo uwydatniła się przy tej sposobności słabość tego stronnictwa, a z drugiej strony — zgodność wszystkich poważnych obozów w naszym Sejmie w zapatrywaniu na cele i środki reprezentantów starego warcholstwa, ustrojonego dziś w chłopską sukmanę.

Ustawy wyborcze w sejmach.

Piszą nam z Wiednia, 27 grudnia:

Jutro zbiera się 8 sejmów krajowych. Zważywszy, że 4 z nich są nowowybrane, trudno przypuścić, aby te sejmy, oprócz ukonstytuowania swego i uchwalenia prowizoryum budżetowego, mogły się zająć innemi sprawami. Natomiast z Pragi donoszą, że tamtejszy wydział krajowy jednomyślnie uchwalił projekt, dotyczący wprowadzenia bezpośrednich wyborów w kuryi włościańskiej; jak wiadomo, taka zmiana ordynacyi krajowej *eo ipso* pociąga za sobą wybory bezpośrednie z 4-tej i 5-tej kuryi do Izby poselskiej. Z faktu, że Wydział krajowy Czech, w którym zasiadają reprezentanci trzech stronnictw, t. j. kuryi w. posiadłości, stronnictwa niemieckiego i czeskiego, jednomyślnie przystał na wymieniony projekt, wynikałoby, że będzie on też uchwalony przez cały sejm jednomyślnie lub przynajmniej ogromną większością głosów. Z drugiej strony trudno przypuścić, aby zmiana istniejącego od lat 36 trybu wyborczego w kuryi włościańskiej pociągająca za sobą bezpośrednie wybory w ogromnej kuryi 5 tej czyli ogólnej do Izby poselskiej, została uchwalona w tak przyśpieszonem tempie, bez odpowiedniej gruntownej dyskusyi w komisyi sejmowej. W ciągu 5 dni przecież nie wypada dokonać tak ważnych zmian w ordynacyi krajowej. Dlatego domyślamy się, że owa jednomyślna uchwała Wydziału krajowego Czech ma tylko teoretyczne znaczenie, świadczy, że stronnictwa w sejmie czeskim nie chcą w ferworze reformatorskim pozostać w tyle za sejmem dolno-rakuskim, który jedyny dotąd wprowadził w gminach włościańskich wybory bezpośrednie, ale nie będzie miała praktycznej doniosłości, czyli innemi słowy, nie będzie przeprowadzona w sejmie.

Gdyby, wbrew tym przewidywaniom, sejm czeski, używając pociągu pośpiesznego, uchwalił istotnie tę „reformę", to w żadnym razie ten przykład nie powinien pociągnąć za sobą innych sejmów. Nie roztrząsając kwestyi, czy wybory bezpośrednie w kuryi włościańskiej są lub nie są odpowiedniemi, przypuszczając nawet, że po 35-letniej wprawie za pomocą wyborów pośrednich włościanie obecnie już tak dalece dojrzeli politycznie, że można w tej kuryi wprowadzić wybory bezpośrednie, to przecież nie ulega wątpliwości, że przynajmniej pierwsze wybory w ogromnej liczebnie „ogólnej" kuryi 5-tej, powinny się odbywać pośrednio, że zatem, jeżeli już ma nastąpić zmiana dotychczasowego trybu wyborczego w kuryi 4-tej, powinna nastąpić nie przed wyborami do Izby poselskiej, lecz po nich, a zatem nie w styczniu, lecz np. w kwietniu, gdy już nie wpłynie na tryb wyborczy w nowej 5-tej kuryi. Gorąca żądza owej rzekomej reformy zaznacza się jedynie w obozie socyalnej demokracyi. Tutaj jedynie organ p. Adlera każdego dnia natarczywie domaga się bezpośrednich wyborów w kuryi 5 tej, spodziewając się obfitszego łowu ryb w mętnej wodzie. Gdy zaś równocześnie p. Pernerstorfer, jak to świeżo uczynił w interwiewie, ogłoszonym w jednym z dzienników tutejszych, oświadcza otwarcie, że socyalna demokracya w nowej Izbie natychmiast wystąpi z wnioskiem nowej, gruntowniejszej „reformy" wyborczej, to oczywiście nie ma żadnego rozumnego powodu wyświadczyć tym żywiołom radykalnym przysługi, śpiesznem wprowadzeniem bezpośrednich wyborów w kuryi 5-tej.

Korespondencye.

Wiedeń 21 grudnia.

We Francyi projekt zupełnego zniesienia premii cukrowych coraz szersze zajmuje koła. Niedawno doniosły pisma francuskie, że izba uchwali zwołanie międzynarodowego kongresu dla tej kwestyi i że do udziału w tym kongresie zaproszone zostaną Niemcy, Austrya, Belgia i Rosya. Konferencya ta międzynarodowa odbywałaby się w marcu 1897 i — jak projektanci jej sądzą — nie ulega wątpliwości, że rządy wszystkich państw zainteresowanych w tej sprawie zgodzą się, jeżeli już nie na zupełne zniesienie premii, to bodaj na znaczne ich uszczuplenie. Dzisiejszy system prowadzi bowiem ad absurdum. Państwa wypłacają producentom premie za cukier wywożony, a kwotę na to potrzebną ściągają podatkami na produkt nałożonymi. Konsumenci krajowi opłacają tedy koszta wywozu i walki konkurencyjnej między państwami europejskiemi. Cukier idzie do Anglii i Ameryki, a eksporterzy europejscy, aby tylko znaleźć odbyt, sprzedają cukier po coraz niższych cenach i prześcigają się wzajem w ustępstwach. Rządy zainteresowane w potężnie rozwiniętym przemyśle cukrowym, który przynosi korzyść także ludności rolniczej niektórych okolic i robotnikom fabrycznym przysparza zarobku i skarbowi państwa wreszcie sporo dochodu, nie mogą obojętnie patrzeć na upadek grożący tej gałęzi fabrycznej wskutek hyperprodukcyi, i im tańsze ceny płacą za cukier konsumenci w Anglii i Ameryce, na tem większe godzić się muszą premie wywozowe dla swoich producentów. Jednakże następstwa tego procederu są zupełnie sprzeczne i z interesami ludności, a nawet z interesami skarbu krajów produkujących cukier. Anglia i Ameryka spożywają ten produkt o tyle taniej, o ile więcej ludność produkująca cukier opłaca podatku.

Jak zbawienną byłaby myśl międzynarodowego załatwienia warunków produkcyi i wywozu cukru, wynika choćby z tego faktu, że mimo premii, mimo ciężkich ofiar ludności i państw, cukrownicy zawsze skarżą się na niepewność sytuacyi na rynkach towarowych, na chwiejność wszelkich podstaw swego przemysłu. Fabrykanci austryaccy mają z początkiem roku 1897 przedłożyć ministrowi skarbu projekt takiego kontyngentowania produkcyi, któreby nie było szkodliwem dla konsumentów. Jak się z tego zadania wywiążą, trudno zrozumieć. W jakiż sposób kontyngentowanie produkcyi może przyjść do skutku bez podnoszenia cen? A mówią, że rząd sam ma rękę przyłożyć do takiego kontyngentowania produkcyi. Przedwcześnie byłoby wyrokować o tym udziale rządu w kartelowaniu jednej gałęzi przemysłu; trzeba poczekać na bliższe szczegóły tej akcyi zamierzonej, zanim orzec potrafimy, czy nie większą szkodę poniosą państwo, ludności i ogólne poczucie sprawiedliwości przez jednostronną protekcyę cukrowników, niżby ją poniosły, pozostawiając spekulantów, nieznających miary i budujących kolosy fabryczne, nie obejrzawszy się za konsumentami, własnemu ich losowi.

Nadto produkcya cukru w bieżącej kampanii wcale nie była tak wielka, a konsumcya i wywóz wcale nie okazują upadku ani zastoju; to też trudno wytłumaczyć sobie dezyderata austryackich cukrowników czemś innem, jak chyba tylko dążeniem do bogacenia się kosztem innych.

W sierpniu r. b. zapasy cukru wynosiły tylko 2,360.000 centn. metr. i były mniejsze niż zapasy z roku 1895 o 960.000 centn. metr. Produkcya po koniec listopada wynosiła 8,041.000 centn. metr. i była większa (niż w roku 1895) o 238.000 centn. metr.

Eksport w tych czterech miesiącach wzrósł o 511.000 centnarów metrycznych na 2,220.000 ctn. metr., konsumcya krajowa skutkiem nagromadzenia wielkich zapasów w handlu drobnym przed wejściem w życie nowego podatku, zmniejszyła się o 560.000 ctn. na 896.000 ctn. metr. Na ogół więc z końcem listopada mniej było zapasów cukru, niż w r. 1895 prawie o 674.000 ctn. (t. j. wszystkiego było 4,925.000 ctn. metr.) Eksport nie ustaje, ale owszem rozwija się w ostatnich tygodniach, konsumcya zaś po wyczerpaniu zapasów musi podnieść się znacznie. Jakież więc są powody do biadań w chwili obecnej? Kto pragnie zdrowego rozwoju cukrownictwa, musi pamiętać o tem, że Węgry z każdym rokiem — i słusznie zupełnie — budują u siebie nowe cukrownie, że w Austryi całe kraje, jak Galicya, Bukowina, nie posiadają jeszcze przemysłu cukrowego zaspokajającego ich potrzeby, i że kontyngentowanie produkcyi równałoby się uprzywilejowaniu Czech i Morawii. Jeśli te kraje chcą produkować cukier nie w ramach własnych potrzeb i potrzeb swego rolnictwa, ale jako towar międzynarodowy, to muszą też zdobyć podstawy międzynarodowego handlu swym produktem, ale nie na skórze konsumentów Galicyi i innych krajów rozwijać swój przemysł. Jedynym więc środkiem wyjścia jest nie kartel, ale zniesienie premij wywozowych w Austryi, zarówno jak i gdzieindziej. Kto na wywóz pracuje, niech się bez pomocy państwa zmierzy z zagraniczną konkurencyą. Wtedy możliwem będzie i w Galicyi pomyśleć o takim przynajmniej przemyśle cukrowym, który pokrywałby w pełni nasze potrzeby i nie przedstawiałby dla nas pozycyi biernej w gospodarce krajowej; pozycyi, sięgającej wielu milionów rocznie.

Wreszcie i z tem liczyć się muszą cukrownicy, że jeden z największych targów zbytu tj. Ameryka Północna, niedługo już utrzymać się da. Tendencya Stanów Zjednoczonych stworzenia zupełnie niezawisłego od Europy przemysłu objawia się coraz widoczniej! Spodziewali się finansiści europejscy, że wybór Mac Kinleya ustali walutę amerykańską; tymczasem republikańskie stronnictwo, które zadecydowało o jego zwycięstwie, domaga się teraz zwołania międzynarodowego kongresu celem podniesienia wartości srebra i umożliwienia jego wolnego wybijania.

Łudzono się też nadziejami, że Mac Kinley pouczony doświadczeniami swej taryfy celnej, stawiać będzie opór wszelkim próbom wyższego oclenia dowozu europejskiego. Tymczasem ze sfer mających najbliższą styczność z przyszłym prezydentem wychodzi teraz projekt nowej taryfy, która przedłożoną być ma kongresowi 4 marca 1897, a która wprowadzie ustanowienia niższe cła niż dawna taryfa Mac Kinleya, ale w każdym razie o wiele wyższe, niż dzisiejsze.

Niemcy doświadczają już obecnie tego na sobie, że Stany Zjednoczone z nadzwyczajną energią bronią swych interesów handlowych. Zakaz dowozu mięsa amerykańskiego wydany w Prusiech (wrzekomo z powodów sanitarnych) i kilka utrudnień, robionych amerykańskim towarzystwom ubezpieczeń wywołały w Stanach Zjednoczonych ogólne oburzenie. Prezydent Cleveland zarządził, że niemieckie okręty, uwolnione dotychczas od wszelkich opłat w portach amerykańskich, uiszczać mają te opłaty od 1 marca 1897 r. począwszy. A opłaty te tak są znaczne, że bardzo utrudnią handel niemiecki z Ameryką. W rozporządzeniu swem prezydent Cleveland powołuje się na to, że okręty amerykańskie nie są wolne od opłat w Niemczech. To prawda! Niemcy traktują jednak pod tym względem Amerykę, jak inne kraje, a Stany Zjednoczone okładają niemiecki eksport specyalnym podatkiem, którego n. p. eksport angielski nie opłaca. Stany Zjednoczone żądają po prostu zupełnej wolności dla swego wywozu do Europy i żądają go coraz wyraźniej. Gdyby Europa na taką wolność się zgodziła, musiałaby w walce z energiczniejszą ludnością drugiej półkuli i z niewyczerpanemi bogactwami ziemi upaść dość rychło.

A i tak uczeni ekonomiści wróżą Europie upadek w starciu się z rasą anglo-saską i z kulturą amerykańską. Dziś jeszcze Stany Zjednoczone płacą Europie wielkie procenta od swych długów. Nie potrwa to jednak wiecznie. Kraj tak bogaty, jak Stany Zjednoczone, w ciągu pół wieku wypłacić może nawet dziesiątki miliardów. Zawczasu trzeba się więc oglądać za nowymi dłużnikami!

Niemcy od dawna już interesowały się brazylijskiemi kolejami, a na berlińskiej giełdzie obiegają już akcye tych kolei wartości 22 milionów marek. Obecnie spółka finansistów niemieckich wynajmuje wszystkie koleje brazylijskie na lat 90 za jednorazową wypłatę $14^1/_2$ milionów funt. sterl.

A więc nowe pola wyzysku otwierają się. Ekonomicznie słaby pracuje za silniejszego, aż dźwignie się jak Ameryka Północna, albo zginie z wycieńczenia jak Turcya.

SEJM.

(Dokończenie posiedzenia z dnia 28 grudnia b. r.)

Musimy jeszcze wrócić do wczorajszej dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Bernadzikowskiego, a mianowicie uzupełnić świetną mowę posła Szczepanowskiego. Przedewszystkiem więc podniósł on niestosowność tego kroku, który tak zaskoczył Izbę, zupełnie na to nieprzygotowaną. Gdyby p. Bernadzikowskiemu szło o rzecz, a nie o efekt, to byłby wprzódy zakomunikował stronnictwom swój wniosek i porozumiał się z niemi. Zresztą uważa p. Szczepanowski obieranie drogi adresowej za zupełnie niewłaściwe. Dawniej, w pierwszych latach ży-

---

9)

ZOFIA KOWERSKA.

DLA ANUSI

OPOWIADANIE.

(Ciąg dalszy).

Eliza rzuciła mi spojrzenie oburzone i zdziwione.

— No, bo jakże? Łapiesz mię na gorącym uczynku pożerania wzrokiem Rozalki, a mówisz mi o poczciwem dziecku, które bardzo lubię, zapewne, które za lat parę będzie z pewnością dobrze wychowaną panną, ale której dzisiaj... Daruj mi, Elizo, ja się z tego śmiać muszę!

— Czy to ja was nie znam? — mówiła Eliza. — Taki nawet, co sobie wyobraża, że ma najgorętszą miłość w sercu, chwyta po drodze, co mu się zdarzy! Myśli o Róży, a tymczasem dobra mu i piwonia! Kocha niby to lud bez miary i mówi o jego umoralnieniu, protegnje wydawnictwa ludowe, roztkliwia się, rozmazuje, a psuje wszystkie Kasie i Marysie, które mu się nadarzą!

— Oj prawda, prawda! — rzekłem mimowoli, ale się zaraz opamiętałem i dodałem:

— W znakomitym portrecie, który w tej chwili nakreśliłaś, poznałem jednego z moich kolegów. Słowo w słowo tak jest! Rozmazuje się nad ludem, ale te nauki, których Kasiom i Marysiom udziela... Mam nadzieję jednak, Elizo, iż nie czynisz mi tej niesprawiedliwości, byś mię posądzała..

— Ale ja tam nie wchodzę w twoje sprawy! Krzywiła się, jakby miała wstręt do tych spraw.

— I dobrze robisz.

— To tylko wiem, że panienkę to trzebaby wychować w takiej kryjówce, jakie sobie na swoje trumny i bogactwa stawiali faraonowie!

— Bo im wprawiano złote gałki, wysadzane kamieniami drogimi zamiast oczu, i oni bali się złodziei.

Pomyślałem, że Anusia miała *lapis lazuli* pod powiekami.

— A wy może nie jesteście złodzieje? Niejeden z was ma może jaką Rozalkę za skarb, ale tymczasem nie pogardza niczem, choćby przewracaniem w głowie dziewczynkom, co prosto z pieluch wyszły. Wiesz, że gdyby to było możliwem, bym ja raz powzięte postanowienie zmieniła, tobym przyspieszyła mój wyjazd z Michniewa.

O, było źle! Stałem się naraz tak poważny, jak wójt, przemawiający do gromady.

— Elizo! — zawołałem — za kogo ty mię masz? Myślałem dotąd, że żartujesz, ale widzę, że ty mię posądzasz, choć rzeczywiście nie wiem o co! Ja jestem gospodarzem w tym domu i chodzi mi o to, by się goście mych rodziców nie nudzili. Cóż w tem zdrożnego, że przejadę się czasem konno z Anusią, że ją powożę łódką po stawie, lub że z nią zagram w krokieta? I ja jestem zmęczony naukową pracą (o, jakże ja kłamałem bezczelnie!), i mnie się należy trocha takiej rozrywki, w której umysł wypoczywa, a ciało się rusza! Anusia jest mi dobrym towarzyszem, bo jest zdrowa, wytrwała i zręczna.

— Ach, żeby ci była tylko towarzyszem!

— Ja czasem zapominam, że ona jest właściwie towarzyszką! Otóż, moja Elizo, ja uważam, że kobiety starsze, które same przeszły wiele, posądzają niesłusznie najniewinniejszych mężczyzn.

Teraz, to już nietylko żaru nasypałem na Elizę, ale na ten żar nasypałem prochu! Była doprowadzona do najwyższej złości. Usiłowała mię przekonać, że ona wcale nie należała do tych kobiet starszych, które w życiu przeszły wiele, że właściwie nie była wcale starszą kobietą, bo nawet książę de Ligne powiedział, że do lat czterdziestu pięciu kobieta może marzyć o miłości, ponieważ może być kochaną, jak gdyby była dwudziestoletnią! Ona zaś Eliza, miała dopiero rok czterdziesty czwarty. Jej życie dotąd było czyste, jak łza, jak kryształ! Bo słusznie powiedział jakiś autor, że myśli kobiety, choćby była żoną, mogą pozostać zupełnie dziewiczemi. Otóż jej myśli pozostały dziewiczemi! Poczęła mię zapewniać, że nie było na nich najlżejszego pyłku. A cóż to ja chciałem powiedzieć przez te „kobiety, które wiele przeszły w życiu?" Ona niezawodnie wiele przeszła, bo straciła najlepszego z mężów, ale to jej nie mogło nauczyć niesłusznej podejrzliwości! Więc cóż to ja miałem na myśli? Jej reputacya to był śnieg wierzchołka, na którym nie stąpała nigdy stopa ludzka, ani żaden brud ziemski; to był płaszcz gronostajny, to był kwiat lilii przeczystej, to była niezapisana ćwiartka papieru... Ona nie tyle mię podejrzywała i przez nią nie tyle przemawiała znajomość życia, ile obawa o Anusię. Ona mnie musiała powiedzieć swoje obawy, bo z dzieckiem o tem mówić nie mogła! Panieńska niewinność, to taki czar, który pryska natychmiast, gdy się panienka dowie, co znaczy wyraz: niewinność. Jest w jednej bajce taka księżniczka, która się natychmiast przemienia w żabę, gdy tylko ciekawość doprowadza ją do tego, że otwiera drzwi, których otwierać nie była powinna. Tak w jednej chwili z niewinnego dziecka może się zrobić kumoszka ciekawa, podglądająca i rozumiejąca, że we wdzięku fizycznym ma broń.

Chwyciłem rękę Elizy z zapałem.

— Mówisz, jak wyrocznia! zawołałem — jesteś pierwszą wychowawczynią w świecie! Nie wiedziałem, na czem polega dziecinny, święty urok Anusi, i myślałem, że w tem, iż te głowy kapusty i bociany przyjmuje za pewnik fizyologiczny. Dopiero w tej chwili ty, Elizo, odkryłaś mi, co w tem dziecku mię zajmuje. Oto właśnie to, iż się ono ani domyśla, że wdzięk fizyczny kobiety to broń. Wszak ona Popelewiczównę miała za piękność.

— No, a ty nie masz nic pilniejszego, jak jej odkryć, że ona w swoich latach siedmnastu ma broń taką, choćby przez to, że są latami siedemnastoma.

— O, ja daleko wolę dojrzalsze kobiety! Ten książę de Ligne to był wielki znawca serc męskich! Od zielonych owoców zęby mi cierpną, a od podlotków coś mię odpycha!

Tu znowu stałem się poważnym i zawołałem:

— Ale dobrze, Elizo, pilnuj mię, ostrzegaj mię, łaj mię, bo ja mogę zbłądzić mimo wiedzy i woli, a za nic w świecie nie chciałbym popsuć tej harmonii, którąście na współkę z Popelewiczówną stworzyły, wychowując Anusię! Przecież wiesz, że ja jestem porządnym młodzieńcem i każdy, mówiąc o mnie, ten banalny i mdły przymiotnik dodaje, ale zawsze należę do jaszczurczego rodu złodziei, rabusiów i piratów. To jest prawda, że my, myśląc o róży, jesteśmy zdolni uszczknąć czasem piwonię, a nawet pokrzywę, że my lubimy czasem polować na cudzych łanach i wodach, że my nie zdajemy sobie sprawy, że nietylko nasze czyny, ale nasze słowa i spojrzenia powinny być pociągane do odpowiedzialności, że my bez skrupułu gotowi jesteśmy obejścieć się swojem z młodą dziewczyną narruszyć w jej duszy ową harmonię, ów spokój, ową mądrość Bożą, — ową niewinność, którą muszę też podziwiać w Anusi. Nic sobie z tego nie robimy, gdy pod naszym wpływem księżniczka przemienia się w żabę!

— O tak, to dobrze — rzekła Eliza, która wreszcie odczuła w moim głosie dźwięk szczerości — widzę, że choć jesteś mężczyzną, masz jednak intuicyę i delikatność uczuć! Kochasz Rozalkę, to bardzo dobrze; potrzeba ci się wyżyć w lecie, i bierzesz za pretekst do tego zabawę z Anusią, to doskonale, ale się na jej osobie nie wprawiaj do flirtu, choćby cię to bawiło, bo jej tem możesz przynieść niepowetowaną szkodę. Chciałam tylko, żebyś mię zrozumiał, więc ci znowu oddaję Anusię i wierzę, że przy tobie to dziecko zostanie takiem, jakiem tu przybyło.

— Oddam ci je lepszem! — zawołałem z głębokiem przekonaniem.

— Nie, nie, nie, już tego nie chcę! Proszę cię, już ty mi jej tylko nie naprawiaj! Nie wdawaj się w nieswoje rzeczy! Po prostu przy krokiecie myśl o krokiecie, przy wiosłowaniu o wiośle i łódce, a Anusi daj pokój! Bawisz się z nią, to się baw, ale jej ani wychowuj, ani nawracaj, ani kształć!

Eliza wymagała niepodobieństwa, ale jej tego nie powiedziałem. Skorzystałem tylko co najprędzej z pozwolenia i uciekłem do Anusi. Doskonałe było to zalecenie dania pokoju Anusi, kiedy mię aż piekła i paliła ochota nie dawania jej pokoju. Ledwom się znalazł sam na sam z nią, już mi się chciało to się z nią przekomarzać, to ją wyciągać na rozmaite monstrualne naiwności, to znowu wydobywać z jej duszy te słówka cudowne, które mi odsłaniały ową harmonię uczuć dziecinnych, a zarazem wzniosłych, od których biły ku mnie nietylko młodością i wiosną, ale niewinnością i czystością, do których porywała mię chwilami jakaś tęsknota.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cia konstytucyjnego, domagaliśmy się rozszerzenia autonomii i wtedy adresy były najodpowiedniejszą do tego drogą. Ale dzisiaj, gdyśmy uzyskali już wszystko, co było możliwem, wstąpił Sejm na inną drogę, na drogę pracy ustawodawczej, na drogę wyzyskania tej autonomii, którą mamy.

W dyskusyi budżetowej będzie sposobność do uwidocznienia, że działamy na trzech polach — w Radzie państwa, na polu ustawodawstwa krajowego i na terenie wysiłków prywatnych. Od tego, co na tych trzech polach zdziałamy, zależy pomyślność nasza.

Z mowy p. Bernadzikowskiego wynika to, co wielu u nas, niestety, podziela, że z Wiednia przyjdzie dla nas zbawienie, rozwiązanie naszych sporów domowych. To zapatrywanie jest mylne. Tu w kraju jest podstawa naszej działalności, a tam we Wiedniu praca tylko ochronna (brawo). Mówca nie chce przedłużać dyskusyi, oświadcza się tylko stanowczo przeciw nagłości, którą, zarówno, jak sam wniosek, uważa w obecnej chwili za niestosowną. (Huczne brawa i oklaski).

P. Okuniewski popierał nagłość. Mniejszość — zdaniem jego — chce apelować wprost do Cesarza, a większość nie chce do tego dopuścić.

Izba uchwala zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisani jeszcze byli Merunowicz i Bernadzikowski.

P. Merunowicz oświadczył się przeciw nagłości i stwierdził, że wniosek dr. Bernadzikowskiego służy tylko do stworzenia hasła dla zbliżającej się agitacyi wyborczej: że wyborcy chcieli odkryć przed Cesarzem krzywdy ludu, a większość sejmowa do tego nie dopuściła.

P. Bernadzikowski poparł raz jeszcze swój wniosek, poczem — jak już pisaliśmy — marszałek poddał pod głosowanie nagłość wniosku. Za nagłością oświadczyło się tylko 11 posłów z klubu ludowego polskiego i ruskiego.

Z kolei przystąpiła Izba do utworzenia komisyi.

Zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego (ref. p. Wereszczyński) uchwalono wybrać następujące komisye: administracyjną z 15 członków, bankową z 11, budżetową z 21, drogową z 15, gminną z 15, górniczą z 9, gospodarczą z 19, kolejową z 15. petycyjną z 23, podatkową z 11, prawniczą z 15, przemysłową z 11, sanitarną z 9, solną z 9 i szkolną z 17 członków.

P. Wereszczyński wniósł następnie imieniem Wydziału krajowego, w myśl § 49 i 50 regulaminu sejmowego, aby przedłożenia i sprawozdania Wydziału krajowego, odnoszące się do spraw administracyjnych, mogły być wysłuchane bez drukowania sprawozdania i mogły być wnoszone wprost do drugiego czytania. — Uchwalono.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie szeregu sprawozdań Wydziału krajowego, które przydzielono do stosownych komisyj.

I tak do komisyi budżetowej przydzielono Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania p. Juliuszowi Horoszkiewiczowi, dyrektorowi kasy krajowej, przeniesionemu w stały stan spoczynku, pełnej emerytury; następnie liczne sprawozdania o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia rozmaitych osób w szpitalach publicznych; dalej preliminarze funduszów, prowizoryum budżetowe etc., wreszcie sprawy takie jak w przedmiocie restauracyi starożytnego kościoła OO. Bernardynów w Przeworsku; w przedmiocie subwencyi na budowę szkoły polskiej w Białej; w przedmiocie petycyi komitetu dla niesienia pomocy zakładowi wychowawczemu dla niezamożnych dziewcząt w Łomnej, przez ś. p. ks. arcybiskupa Felińskiego założonemu; o petycyi komitetu budowy internatu dla kandydatów seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu, w przedmiocie udzielenia subwencyi na cele budowy tegoż internatu; w przedmiocie odpisania gminie m. Gródka zaległej prestacyi na płace nauczycieli w kwocie 4.414 złr. 1 ct.; o petycyach kilku gmin w przedmiocie zniżenia prestacyi na płace nauczycieli; w przedmiocie petycyi tymczasowego nauczyciela Teofila Łopatyńskiego o przyznaniu emerytury w drodze łaski i trzech wdów po nauczycielach o udzielenie darów z łaski; o popieraniu działalności Towarz. Kółek rolniczych przez kraj; w przedmiocie przyznania praw emerytury drożnikom dróg krajowych; o stanie kraj. biura kolejowego; w przedmiocie kredytów nadzwyczajnych na ukończenie budowy kliniki medycznej i chirurgicznej, domu administracyjnego i adaptacye; w przedmiocie petycyi Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia (Józefitek) o subwencyę lub bezprocentową pożyczkę 10.000 złr. na dokończenie nowego budynku dla chorych nieuleczalnych; i kilka innych spraw drobnych.

Do komisyi gminnej: Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie ordynacyi wyborczej dla 30 miast.

Do komisyi administracyjnej sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności jego urzędowych za czas od 15 listopada 1895 do 15 listopada 1896; o administracyi krajowych funduszów pożyczkowych na budowę koszar dla wojska za czas od 1 stycznia 1895 do 31 października 1896; w przedmiocie projektu ustawy dla gminy miasta Białej o obowiązku właścicieli domów w mieście Białej pobudowania kanałów domowych, połączenia ich z kanałami miejskimi i uiszczenia na cele gminne taksy za to połączenie.

Do komisyi szkolnej sprawozdania Wydziału krajowego: w przedmiocie reorganizacyi krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie; w przedmiocie kształcenia kandydatów na nauczycieli religii izraelickiej przy szkołach ludowych.

Do komisyi przemysłowej sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności w zakresie przemysłu krajowego.

Do komisyi górniczej sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych.

Do komisyi solnej sprawozdanie Wydziału krajowego o zarządzie sprzedaży soli warzonki.

Do komisyi gospodarczej sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych; o regulacyi górnego Dniestru z dopływami; o regulacyi potoku Cisówki Olszanki; o krajowym kursie praktycznym dozorców melioracyjnych; o krajowych zakładach naukowych rolniczych tudzież o gorzelni i folwarku w Dublanach; o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie; o założeniu szkoły ogrodniczej w Zaleszczykach; o krajowych niższych szkołach rolniczych tudzież o szkole uprawy i wyprawy roślin włóknistych w Gródku i o szkole ogrodniczej w Tarnowie; o krajowej szkole gospodarstwa lasowego; w przedmiocie podniesienia hodowli bydła w Galicyi; o czynnościach krajowych wędrownych nauczycieli gospodarstwa wiejskiego i instruktora mleczarstwa; o zarządzie krajowych składów publicznych połączonych ze składami wolnymi w Krakowie i we Lwowie; w przedmiocie tępienia myszy polnych.

Do komisyi bankowej: sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym i o kredycie włościańskim.

Do komisyi drogowej: sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie reformy ustawy drogowej.

Do komsiyi sanitarnej: sprawozdania Wydziału krajowego z projektu ustawy urządzającej stosunki prawne szpitali powszechnych i publicznych; w przedmiocie utworzenia dalszej seryi okręgów sanitarnych.

Do komisyi prawniczej: sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia gmin Podsiemne, Kuhajów, Zagórze, Wołków i Zyrawka z okręgu sądu powiatowego w Winnikach, a przydzielenia ich do okręgu sądu powiatowego we Lwowie; w przedmiocie przeniesienia gminy Pasierbiec z okręgu powiatu politycznego w Bochni do okręgu powiatu politycznego w Limanowej; w przedmiocie wydzielenia gmin Borek szlacheckich, Ochodza, Łacimiech, Zelczyna, Gołuchowice, Krzecin i Polanka-Haller z okręgu sądu powiatowego w Kalwaryi i starostwa wadowickiego, a przydzielenia ich do okręgu sądu powiatowego w Skawinie i starostwa w Podgórzu; o utworzeniu sądu obwodowego w Tarnobrzegu.

W końcu zawiadomił Marszałek Izbę, że hr. Stanisław Dzieduszycki złożył mandat.

Posiedzenie skończyło się o kwadrans na trzecią.

* * *

Wczoraj o godzinie 6-ej odbyło się posiedzenie sejmowego Koła polskiego dla wyboru t. zw. „komisyi matki“, która ma ułożyć propozycyę co do składu wszystkich innych komisyj. Przewodniczącym Koła obrano posła Apolinarego Jaworskiego, jako prezesa Koła polskiego w Wiedniu. W skład „komisyi matki“ wybrani zostali: pp. Abrahamowicz, hr. Szeptycki, hr. Dzieduszycki Wojciech, dr. Kozłowski, Gniewosz, hr. Piniński, Zaleski, hr. Wodzicki, dr. Bobrzyński, hr. Koziebrodzki, Jędrzejowicz Adam, hr. Scipio, hr. Męciński, dr. Pilat, dr. Goldmann, Rayski, dr. Dworski, Gorayski, dr. Bernadzikowski, Kramarczyk i hr. Stadnicki.

Ciekawe pojedynki.

W Lipsku wyszła przed kilkunastu dniami obszerna książka p. tyt. „Das Duellbuch“, zawierająca zdania zarówno zwolenników jak i przeciwników pojedynków i mnóstwo bardzo zajmujących przykładów. Autorowie tej książki pp. Kufahl i Schmidt-Kowarzik wykazują na podstawie tych przykładów, jakie koleje przechodziły pojedynki i jak w ciągu trzynastu wieków z instytucyi początkowo zupełnie legalnej, t. z. ordalu, przerzuciły się w kontrast tego, do czego pierwotny prawodawca zmierzał.

Nieraz doprowadzała kwestya pojedynków do najrozmaitszych kontrastów. Król szwedzki Gustaw Adolf był n. p. zawziętym przeciwnikiem pojedynków. Gdy raz dwaj jenerałowie chcieli się pojedynkować i prosili króla o pozwolenie, Gustaw Adolf posłał im kata z poleceniem, aby temu, który cało wyjdzie z pojedynku, na miejscu głowę ściął. Ten sam król jednak w złości uderzył pewnego razu w twarz pułkownika Sentona, a gdy ten oficer w żalu za doznaną obelgę chciał opuścić Szwecyę na zawsze, puścił się król za nim w pogoń i dopędziwszy go na granicy, podał mu jeden z pistoletów, mówiąc: „Tu gdzie prawo moje się kończy, tu Gustaw nie jest już królem, lecz chce jako człowiek honoru dać satysfakcyę drugiemu człowiekowi honoru.“

Ogromnie zabawną jest historya z siedmnastego wieku o niedoszłym pojedynku między królem szwedzkim Karolem IX a królem duńskim Chrystyanem IV. Pierwszy z nich wyzwał drugiego w takim liście: „Ponieważ nie postąpiłeś sobie jako honorowy król, przeto obyczajem starych Greków weź z sobą dwóch swoich rycerzy i stań ze mną do walki w otwartem polu. Ja stanę także, tylko w żupanie skórzanym, bez hełmu i pancerza, tylko ze szpadą w ręku. Jeżeli nie staniesz, nie będę cię uważał za honorowego króla, ani nawet za żołnierza.“ Król duński odpowiedział na to dość po grubiańsku, bo oto następującym listem: „Nie spodziewałem się po tobie takiego listu, widać że dni kanikuły nie minęły jeszcze i działają na twój mózg. Zamiast mnie na pojedynek, wezwij raczej dobrego lekarza, aby ci mózg naprawił. Powinieneś się wstydzić, stary bałwanie, zaczepiać honorowego króla.“

Nawet w stanie żołnierskim zmieniały się niejednokrotnie poglądy na pojedynek. Blücher nazywał je czynem niehonorowym i niedozwolonym, a król pruski Fryderyk Wilhelm III. pochwalił decyzyę grona oficerskiego nie przyjmowania pojedynków. Ale już w kilkanaście lat później trzem oficerom armii pruskiej, braciom Schmising-Kerssendorf dano dymisyę za to, że na zapytanie swego pułkownika oświadczyli, iż wyżej cenią przykazania religii katolickiej niż przesądy towarzyskie i dla tego nie przyjęliby wyzwania.

Dwa wręcz przeciwne zdania o pojedynkach wypowiedzieli hr. Pourtalès i Guizot. Pierwszy nazwał je największym wrogiem prawa prywatnego i osobistego bezpieczeństwa, Guizot zaś najwyższym tryumfem cywilizacyi.

Głośnym był w szóstym dziesiątku lat bieżącego stulecia pojedynek między jenerałem Manteufflem a radcą Twestenem, który w pewnej broszurze ostro skrytykował Manteuffla jako szefa wojskowej kancelaryi królewskiej. Za to wyzwał Manteuffel Twestena na pojedynek, który odbył się w okolicy Poczdamu. Manteuffel czekał, aż przeciwnik jego pierwszy wystrzeli, poczem podszedł do baryery i wezwał go, aby go przeprosił. Twesten powtórzył swoją poprzednią deklaracyę, złożoną sekundantom, że nie miał zamiaru osobiście nikogo obrazić, ale mimo to podtrzymuje w całej pełni swą krytykę wojskowej kancelaryi. Wówczas powrócił Manteuffel na swe dawne stanowisko, zmierzył, wypalił i przestrzelił Twestenowi ramię. Wówczas niektóre dzienniki liberalne zarzuciły mu, że niedostatecznie bronił honoru stanu obywatelskiego, gdyż okazał się na tyle słabym, iż zrobił ustępstwo niecywilizowanym przesądom stanu swego przeciwnika.

Socyaliści zawsze zwalczali pojedynek, a ich największy przywódzca Lasalle zginął w pojedynku. W ogóle całe dzieje pojedynku składają się z samych dziwactw. Często odbywają się pojedynki z nieskończenie błahego powodu I tak w roku 1885 powodem pojedynku między dwoma oficerami w Kolonii było to, że jeden drugiemu czapkę zamieniał. Dwanaście razy strzelali obaj przeciwnicy do siebie, i przy dwunastej wymianie kul, jeden z nich padł trupem, przestrzelony na wylot.

Oryginalnym w swoim rodzaju był pojedynek między majorem francuskim hr. Malartie a pewnym pułkownikiem hanowerskim. Powodem pojedynku była różnica zapatrywań politycznych obu oficerów na Bismarka, Francuz mianowicie trzymał stronę Bismarka, podczas gdy hanowerski pułkownik odmawiał mu wszelkich zdolności i poczucia honoru. — W książce nie podano, kiedy ten pojedynek odbył się, przypuszczać jednak należy, że przed wojną francusko-pruską.

W roku 1846 odbył się w Monasterze pojedynek, przypominający średniowieczne czasy. Dwaj oficerowie pokłócili się ze sobą przy grze w bilard. Sąd honorowy orzekł, że mają pojedynkować się publicznie. Na polu za miastem ustawiono trybunę, na której zajęli miejsca sędziowie honoru w pełnych uniformach. Szwadron huzarów i batalion piechoty zrobiły krąg i trzymały z dala gapiącą się publiczność. W tym kręgu walczyli ze sobą zapaśnicy i jeden z nich został ciężko skaleczony.

W tym czasie, gdy w Niemczech odbył się taki „sąd boży“, w Anglii nie istniały już pojedynki. Ostatni pojedynek w Anglii odbył się między porucznikiem Satonem i Hawkey'em w którym Saton zginął. — Było to 20 maja 1846 roku.

Przedtem pojedynkowali się ludzie w Anglii częściej może niż gdzie indziej, a zwyczajowi temu hołdowali zarówno posłowie jak dziennikarze, oficerowie, sędziowie, uczeni. Sławny Fox wyzwany został przez jednego z wyższych oficerów za to, że w parlamencie skrytykował proch strzelniczy, używany w armii angielskiej. Otrzymawszy lekki postrzał w bok, nie wystrzelił Fox swego pistoletu, lecz rzucił go na ziemię, mówiąc: „Patrzcie państwo, co za lichota ten proch rządowy. Gdyby do mnie strzelano innym prochem, byłbym już trupem“.

Pitt, będąc prezesem ministrów pojedynkował się z przywódzcą opozycyi Tiernayem. W ogóle największe imiona figurowały w kronice pojedynkowej: Canning, lord Castlereagh, ks. Wellington, Robert Peel, Józef Hume i w. innych. O'Connel zabił przeciwnika w pojedynku i wtedy poprzysiągł sobie ani nie wyzywać więcej nikogo, ani nie przyjmować wezwania. Od tego czasu syn jego Morgan O'Connel przyjmował pojedynki za ojca i między innymi pojedynkował się także z Disraelim, późniejszym lordem Beaconsfieldem. Wykorzenienie pojedynków rozpoczęło się w Anglii w roku 1848. Pułkownik Fawcett zginął w pojedynku ze swym szwagrem, porucznikiem Monro. Stosunki jednak były tego rodzaju, że ogólna sympatya stanęła nie po stronie zabitego, lecz po stronie pozostałego przy życiu porucznika Monro, który sprowokowany w niesłychany sposób, musiał zastosować się do istniejących przesądów i stanąć do walki, a teraz miał być wedle obowiązującego kodeksu ukarany jak pospolity zbrodniarz. Społeczeństwo angielskie samo zerwało się do walki z instytucyą pojedynków. Arystokracya angielska zachęcona przez małżonka królowej Wiktoryi, zawiązała ligę antipojedynkową t. zw.: „Antiduelling Association“. Przeszło pięciuset lordów i członków izby niższej, tudzież mnóstwo oficerów przystąpiło bezzwłocznie do tego nowego towarzystwa sportowego. I oto w okamgnieniu pojedynek przestał być w Anglii rzeczą modną, a to wystarczyło, by go uśmiercić na zawsze. Gdy w dwa lata później porucznik Saton zginął w pojedynku, śmiano się z niego w całej Anglii, jako z człowieka, hołdującego zastarzałym przesądom.

A jednak mimo, że w Anglii nie ma dziś pojedynków, nie zaginął tam typ gentlemana, i nie brak dzielnej, odważnej młodzieży. Zaginęły tylko rozmaite kruczki honorowe, które natomiast we Francyi niesłychanie się rozwinęły. Historya pojedynków we Francyi zawiera mnóstwo oryginalnych szczegółów. Powszechnie używana tam broń, szpada, przynosi nieraz wielkie niespodzianki. Zdarzały się wypadki, że jeden z pojedynkujących się nadział się formalnie na broń swego przeciwnika, który nawet nie miał zamiaru go zabić. Najbardziej kwitnęły pojedynki we Francyi w siedmnastym wieku za czasów rejencyi Anny austryackiej od r. 1643 do 1651. W ciągu tych ośmiu lat zginęło przeszło cztery tysiące szlachciców w pojedynku. Niejaki rycerz d'Andrieux mając 30 lat już chlubił się tem, że 72 przeciwników zabił w pojedynku. W ośmnastem stuleciu pistolet był najczęściej używaną bronią. W początku naszego stulecia wydarzył się osobliwszy pojedynek. Armia napoleońska stała wówczas załogą w Madrycie i między dwoma pułkami piechoty 1-szym i 32 gim przychodziło do częstych kłótni i bijatyk. Pułk pierwszy składał się przeważnie z Włochów, 32-gi z Francuzów. Raz stoczyły te pułki na ulicy formalną bitwę. Owóż oficerowie postanowili, że aby tym kłótniom raz na zawsze koniec położyć, mają stoczyć ze sobą pojedynek fechtmistrze i podoficerowie obu pułków. Pierwszy wystąpił do walki fechmistrz francuski Jean-Louis i po kolei zabił trzynastu fechtmistrzów włoskich. Oba pułki z rozwiniętymi sztandarami przypatrywały się tej rzezi.

Na końcu swej książki przytaczają autorowie urywek z pamiętników pewnego austryackiego księcia z roku 1844. Czyta się on jak jaki romans.

Książę ten poznał przypadkiem w Marsylii pewnego zagorzałego rojalistę, słynnego pojedynkowicza. Był to człowiek już w podeszłym wieku, służył dawniej w marynarce jako kapitan okrętu i w młodości swej przebył straszne cierpienia za czasów rewolucyi. Rodzice jego, bracia, siostry i narzeczona zginęli na gilotynie, w czasie gdy on objeżdżał dalekie morza. Gdy wrócił i dowiedział się o wszystkiem, ogarnęła go formalna żądza mordowania jakobinów i bonapartystów. Wszczynał więc z nimi umyślnie sprzeczki, a następnie jednego po drugim zabijał w pojedynku. Ilekroć zabił przeciwnika, śpieszył do swej sypialni i zdejmował zasłonę z obrazu swej narzeczonej Teresy, który zresztą zawsze zasłonięty był czarnem suknem. Otóż książę ów wszedł razu pewnego w Marsylii do kawiarni i zastał tam owego starego kapitana, siedzącego przy stole z jakimś księdzem. Naraz wchodzi do lokalu trzech wesołych młodzików i śpiewa Marsyliankę. Kapitan zrywa się z miejsca i piorunującym głosem woła do kelnera: „Dites à ces polissons de ne pas m'importuner avec leurs chansons de canaille“. (Powiedz tym ulicznikom, by mi nie dokuczali swemi szelmowskiemi pieśniami). Wywiązała się kłótnia i jeden z młodzików rzucił szklanką na starca. On otarł chustką krwawiące się czoło i rzekł spokojnie: „A demain, au cap vert“. (Jutro na zielonym przylądku). Następnie zwrócił się do nieznanego mu księcia i prosił go, by wobec tego, iż był świadkiem obelgi, zechciał być także jego sekundantem. Książę zgodził się na to i opisuje ten pojedynek. Przez kilka minut stary kapitan zachowywał się obronnie i tylko czatował, podczas gdy młody jego przeciwnik ustawicznie nacierał. „Naraz — pisze książę — kapitan robi silną paradę, zmienia kierunek szpady przeciwnika i zanim on zdoła się opamiętać, wypada w całej długości i wbija przeciwnikowi szpadę pod łopatkę do połowy klingi, robi nieznaczny ruch ręką i już stoi znów *en garde*“. Ranny przeciwnik upadł w ramiona swego sekundanta, kapitan zaś otarł szpadę, rzekł sucho: „Au revoir, Messieurs“, dodając: „Nie trzeba było wczoraj śpiewać, nie bylibyście potrzebowali dzisiaj płakać“.

W pół godziny później książę z kapitanem znajdowali się przed odsłoniętym portretem Teresy. Książę zapytał: „Czy sądzisz kapitanie, że on umrze z tej rany?“ — „Naturalnie“ — odrzekł stary, uśmiechając się. — „Widzisz pan, ile razy pojedynkuję się z jakobinami lub bonapartystami mam ten zwyczaj, że gdy przebijam „na kwartę“, to następnie prawie niedostrzegalnym ruchem wyciągam szpadę „na tercyę“. Skutkiem tego klinga obraca się w ranie, a to zabija. Muszę tak robić, bo tylko wtedy zdejmuję zasłonę z tego kochanego obrazu ilekroć naprawdę zadepczę taką „żmiję“.

Z izby sądowej.

(Brutalny czyn).

Stanisławów 26 grudnia.

Mieszkańcy wsi Dołhego mieli w sierpniu b. r. straszny, niezwykły widok. Drogą jechał wóz, a za nim postępowała przywiązana do niego skrępowana sznurem Marya Bidoczko. Po upływie pewnego czasu udało się jej uwolnić z więzów w ten sposób, że zębami przegryzła sznur. Uciekającą jednakowoż do domu dogonił oskarżony Wasyl Sołtus i powtórnie do wozu przywiązał. Tak wleczono ją znowu około pół godziny, aż litościwi ludziska położyli kres temu znęcaniu się nad bezbronną kobietą.

Powodem tego zajścia był spór o grunt. Oskarżeni Fedor i Wasyl Sołtus i Ostapij Burdylach zbierali właśnie zboże na spornej przestrzeni, do której rościła sobie prawo także Marya Bidoczko, kiedy ta nadszedłszy chciała im w tem przeszkodzić. Nie mogąc sobie z nią dać rady, wpadli na koncept wyżej opisany i wykonali go też bezzwłocznie. Oskarżeni Sołtusowie przyznają się do czynu, podają jako powód obawę przed poszkodowaną, by ich nie biła, tem bardziej uzasadnioną, że w rękach trzymała rydel. Burdylak zaś wypierał się winy, przecząc, jakoby w zajściu tem jakikolwiek brał udział.

Po przeprowadzonej rozprawie zasądził trybunał oskarżonych, których bronił dr. Gelehrter, za zbrodnię gwałtu publicznego, a mianowicie: obu Sołtusów na 3 miesiące, a Burdylaka na 4 miesiące więzienia.

* * *

Warszawa 19 grudnia.

(Rabunki za rogatkami jerozolimskiemi).

Wczoraj, w 2 im wydziale karnym sądu okręgowego sądzono siedmiu mężczyzn i kobietę, członków bandy złodziei, grasujących za rogatkami jerozolimskiemi przy ulicy Grójeckiej. W ciągu 1894 do 1896 r. banda bezkarnie okradała mieszkańców i przejezdnych nietylko w nocy, lecz jawnie w dzień, zabierając rzeczy, towar, pakunki i t. p. Popłoch między mieszkańcami tej dzielnicy był wielki, tembardziej, że uczestnicy bandy, uzbrojeni w rewolwery, często strzelali do stawiających opór i ciężkie zadawali rany. W dniu 28 lutego r. b. woźnica Tenenbaum, jadący przez ulicę Grójecką z mąką, został ostrzeżony przez przechodniów, że jakiś mężczyzna ściągnął z wozu kilka worków z mąką. Tegoż dnia, w południe, na furmana wiozącego paki z gwoździami napadło siedmiu ludzi, którzy zabrali kilkanaście pak z wozu. Wdrożone z tego powodu śledztwo wykryło, że sprawcami tego napadu byli mieszkańcy Warszawy: Michał Kalinowski, Adam Kinicer, Roman Fus, Władysław Ginc, Jan Szulc, Ludwik Woszczyński, Edward Ginc i Maryanna Mackiewicz. Na czele Szajki stał Kalinowski, który wraz z towarzyszami spotykał się u Maryanny Mackiewicz, gdzie zwykle obradowano nad projektami nowych rabunków lub dzielono się łupem.

Sąd po zbadaniu całego szeregu świadków, wydał wyrok, na mocy którego skazał Michała Kalinowskiego, Romana Fusa, Jana Szulca, Ludwika Woszczyńskiego i Maryannę Mackiewicz na pozbawienie wszelkich praw stanu i przywilejów i zesłanie do mniej oddalonych miejscowości Syberyi: Władysława Ginca z pozbawieniem praw na lat dwa do rot aresztanckich; Adama Kinicera na rok i miesięcy 8 więzienia, Edwarda Ginca sąd uniewinnił.

KRONIKA.

Lwów 29 grudnia.

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr. Korytowski powrócił do Lwowa.

Z okazyi otwarcia Sejmu odbyły się wczoraj jak zwykle solenne nabożeństwa według obu obrządków. Mszę świętą w archikatedrze łacińskiej celebrował ks. kanonik Lenkiewicz, a w cerkwi św. Jura ks. infułat Bielecki. W obu świątyniach zgromadziły się liczne grona posłów.

Mianowania. Praktykant lasowy Jan Małecki mianowany adjunktem inspekcyi lasowej; adjunkt budownictwa przy gal. Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych Antoni Holzmüller inżynierem budownictwa *extra statum*; kanceliści sądu krajowego we Lwowie Walenty Völpl i Roman Tomaszek oficyałami wyższego sądu krajowego we Lwowie; oficyał Sylwester Chodeli adjunktem urzędów pomocniczych sądu krajowego we Lwowie; kancelista sądu obwodowego w Stanisławowie Michał Mikulin adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Złoczowie; wreszcie kanceliści sądowi Nikodem Zbiegień w Gródku, Michał Cwenarski w Przemyślanach. Wiktor Przybylski w Jarosławiu, Feliks Antoni Śliwiński w Zabłotowie, Jan Pełczyński w Buczaczu, Kazimierz Behm w Tłumaczu, Franciszek Romuald Wowkonowicz w Zborowie, Sylwester Des Loges w Szczercu, Franciszek Ksawery Białowąs w Busku, Emil Albinowski w Uhnowie, Mieczysław Szumlański w Obertynie, Jan Jasiński w Glinianach, Maryan Jan Andrzejowski w Śniatynie, Jan Świdziński w Chodorowie, Kazimierz Małecki w Haliczu i Tomasz Hübsch w Cieszanowie — mianowani prowadzącymi księgi gruntowe w miejscowościach wyż wymienionych. Koncepista w ministerstwie skarbu Zdzisław Bartoszewski mianowany starszym komisarzem skarbowym we Lwowie.

Pani Adolfina Zimajer ma w tych dniach rozpocząć szereg gościnnych występów w teatrze stanisławowskim.

Z lwowskiego klubu szachistów. Jak zwykle w sezonie zimowym urządza wydział klubu i tego roku turniej szachowy dla członków i nieczłonków z nagrodami tym razem o wiele wyższemi niż w latach poprzednich. Osoby, chcące brać udział w turnieju, mogą się już teraz zgłaszać w lokalu klubowym (Hotel Grand) codziennie wieczorem od godziny 7 do 9.

Piękny posąg Matki Boskiej, z dzieciątkiem Jezus na ręku, ofiarował dla gmachu kliniki położniczej prymaryusz tejże i profesor szkoły położniczej dr. Adam Czyżewicz. Artystycznie wykonana postać Boga-Rodzicy (1 m. 40 ctm.) pochodzi z zakładu rzeźbiarskiego Langiera ul. de Sevres 45 w Paryżu i z kosztami przewozu wynosi około 100 zł. Czcigodny profesor, niezmordowany w pielęgnowaniu chorych i w wykładach dla kobiet kształcących się na akuszerki, hojnym tym darem złożył jeszcze jeden dowód, jak mu ozdoba, pomyślność zakładu i religijny w nim kierunek leżą na sercu. Lekarze ordynujący oraz Siostry miłosierdzia i chore składają mu też niniejszem serdeczne swoje podziękowanie.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać. Jurysdykcyę otrzymał: O. Rudolf Churain T. J., superior domu stanisławowskiego, tudzież O. Filip Broda zakonu OO. Bernardynów.— Zmarli: ks. Dawid Niemiec, defic., były administrator w Żydaczowie, 12 bm. w Tarzy pow. gorlickim dyec. przemyskiej; ks. Romuald Stakien, proboszcz w Sokolnikach 19 bm. R. i. p. — W kancelaryi konsystorza obrz. ł. jest do nabycia „Rubrycela“ na rok 1897 po 25 ct. za egzemplarz.

Dyecezya przemyska. Instytuowany na probostwo w Łubnie ks. Wawrzyniec Czajka, wikary w Dzikowcu. — Przeniesiony ks. J. Kołeczek ze Święcan do Głogowa.

Dyecezya tarnowska. Przeniesiony ks. Błażej Potoczek z Łapczycy do Tymowej. — Zmarł w Zgórsku miejscowy wikary ks. Julian Trybowski w 32 roku życia, w 7 kapłaństwa. Nieboszczyk przy swej zacności kapłańskiej odznaczał się szczególniejszem uzdolnieniem i zamiłowaniem w katechizowaniu. Niestety, z powodu wcześnie rozwiniętej choroby piersiowej musiał złożyć katecheturę w Mielcu i szukać ulgi na wiejskiej parafii, gdzie życia pracowitego dokonał tak rychło.

Pierwszy popis szkoły dramatu. Może mało komu wiadomo, iż od kwietnia b. r. istnieje i rozwija się założona przez obecną dyrekcyę teatru szkoła dramatyczna, w której blisko 20 adeptów pobiera stale naukę wymowy, deklamacyi i gry, a to pod wytrawnem kierownictwem artysty dram. p. F. Wysockiego. Cicha ta praca, stanowiąca podstawę dla przyszłości naszej sceny, zasługuje na poważne zainteresowanie. Nadarza się ku temu odpowiednia sposobność, bo oto po blisko rocznej pracy odbędzie się w piątek popołudniu pierwszy popis tejże szkoły. Na przedstawieniu popołudniowem odegrają uczennice i uczniowie szkoły jednoaktówkę Przybylskiego p. t. „Fotografia Jędrusia“.

Nowoczesna klątwa. Ze Stryja piszą: „Do tutejszego starostwa wniósł skargę Stefan Jackowicz Korczyński, wieśniak z Korczyna przeciw księdzu Juchnowiczowi, tamtejszemu parochowi o to, że ksiądz ten bez żadnej racyi nazwiska tych prawyborców, którzy podczas wyboru posła do Sejmu nie głosowali za księdzem Dawydiakiem, ale za hr. Karolem Dzieduszyckim, zawiesił na czarnej tablicy w cerkwi z następującym dopiskiem: „Ci nie posiadają religii i są pozbawieni Sakramentów i wyklęci z cerkwi: Stefan Korczyński Jackowicz, Michał Juzwak, Iwan Karyczort, Danio Sojka, Petro Ogonowski, Antoni Kowalak, Antoni Korczyński, Michał Cham, Ołeksa Łoś Juzwak“.

Sprawa Buchnera, redaktora *Mucky*, który broniąc się przed napaścią, zabił Józefa Grajnerta, rozpatrywaną była przez sąd apelacyjny warszawski. Sąd odrzucił rekurs ojca zabitego ś. p. Grajnerta i zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, uwalniający Buchnera od wszelkiej winy.

Zgromadzenie socyalistyczne. Zwyczajem od kilku lat przyjętym, urządzili socyaliści lwowscy wczoraj, jako w dniu otwarcia sesyi sejmowej, zgromadzenie agitacyjne w sali ratuszowej. Wzięło udział w niem około 500 osób różnej płci i wieku. Referent p. Kozakiewicz omawiał kwestyę wyborów z 5 kuryi. Jak wiadomo, rząd pozostawił sejmom krajowym rozstrzygnięcie kwestyi, czy wybory te mają być bezpośrednie. Mówca wyraził za to rządowi uznanie, jest jednak niezadowolonym z tego, że nie dano sejmom dość czasu do przedyskutowania i uchwalenia ustawy. Bezpośrednie głosowanie umieścili w swoim programie także ludowcy, a ponieważ robotnicy nie mają w sejmie galicyjskim reprezentantów, należy więc od posłów stronnictwa ludowego oczekiwać orędownictwa tej sprawy. Dotychczas byli ludowcy w sejmie oponentami raczej dla dekoracyi, aniżeli dla zasady, teraz mają doskonałą sposobność do zajęcia zdecydowanego stanowiska, jakiego oczekuje lud. Mówca żąda, aby członkowie klubu stronnictwa ludowego nie uchwalali prowizoryum budżetowego, dopóki sejm nie zawotuje bezpośrednich wyborów.

Po przemówieniach kilku innych mówców, powzięto rezolucyę, złożoną z dwóch części; pierwsza domaga się od sejmu bezpośrednich wyborów z 5 kuryi, druga żąda od posłów ludowych, aby przeprowadzenia tego postulatu dokonali jeszcze przed uchwaleniem budżetu. Podczas obrad nadeszła depesza powitalna od socyalistów wiedeńskich. O godzinie 9-tej około 500 uczestników zgromadzenia ruszyło pod gmach wydziału krajowego, jednak nie dopuścił ich kordon policyjny. Demonstranci, śpiewając „Czerwony sztandar“ ruszyli pod gmach namiestnictwa, ale i tu była policya. Około godziny pół do 10 tej tłum rozproszył się.

Awantura w Sokole. Podane wczoraj szczegóły o niemiłej scenie, wywołanej przez pana C. podczas wieczorku p. G. Fiszera, uzupełnić należy jeszcze tem, że pan C. — w przekonaniu, iż koncepista policyjny p. Hołowiecki siedzi na krześle, na którem siedzieć nie miał prawa — położył poufale rękę na jego ramieniu i odezwał się do niego w ten niewłaściwy sposób: „No, panie funkcyonaryuszu policyjny, karyera twoja już skończona!“ Na szczęście to się nie sprawdzi, bo p. Hołowiecki jest dobrym urzędnikiem, cieszy się ogólnie opinią bardzo uprzejmego człowieka i zachowuje zawsze takt, powagę i spokój w najdrażliwszych nawet scenach, w jakich każdy funkcyonaryusz policyi zmuszony jest interweniować.

Przesłuchany wczoraj w biurze Dyrekcyi policyi pan C. o przyczynie wywołania skandalu, zeznał, że przyszedłszy na salę w chwili, gdy p. Fiszer wykonywał już ostatni punkt programu, ujrzał na zakupionym dla siebie krześle nr. 13 pewną damę, siedzącą tuż obok p. Hołowieckiego. Wezwał tedy p. Hołowieckiego, aby damę tę zmusił do opuszczenia swego krzesła, a gdy urzędnik objawił swe

[illegible] iż p. C. żąda od niego pełnienia funkcyi [illegible], stał się jeszcze natarczywszym i bez żenady wykrzykiwać, odgrażać się i miotać na [illegible] policyi słowa obraźliwe i wywołujące [illegible] wśród audytoryum. Wskutek powstałego [illegible] i pewnego rodzaju trwogi, p. Fiszer [illegible] już monologu „Pan Silberstein idzie na spacer," bo tłum nie pozwalał mu nasłuchać do słowa. Gdy p. C. salę opuścił, nastał [illegible] porządek, ale goście nie chcieli dłużej bawić, tak scena ta wszystkim była niemiłą. Za naruszenie spokoju publicznego skazany został p. C. na 100 zł. grzywny, przeciw czemu atoli zgłosił rekurs.

W ostatniej chwili otrzymujemy od adwokata, który jest obrońcą p. C. doniesienie, przedstawiające tę sprawę w nieco innem świetle, mianowicie, że urzędnik policyjny zabrał krzesło pana C., dla towarzyszącej sobie damy, a gdy p. C. żądał opróżnienia tego miejsca, p. Hołowiecki [illegible] ze swojego krzesła i sprowadził ajenta policyjnego celem aresztowania pana C. i wtedy dopiero na sali powstało poruszenie. Zaznacza też adwokat pana C., że według oświadczeń najwiarygodniejszych świadków całą awanturę wywołał nie jego klient, lecz właśnie urzędnik policyjny.

Tramwaj elektryczny ma być zbudowany między Krasiczynem a Przemyślem. W Przemyślu linie tramwaju tego mają się połączyć z tramwajem miejskim. Ks. Adam Sapieha oświadczył, iż corocznie będzie dokładał 6 do 7.000 złr. na koszta utrzymania linii tramwaju z Krasiczyna do Przemyśla.

Prośba o wsparcie. Otrzymaliśmy informacyę, iż do Lwowa przybył z Piotrkowa 18 letni młodzieniec, Konrad [illegible], który podobno ratował się ucieczką dlatego, ażeby nie przejść na prawosławie, jak tego odeń żądano gdy się starał o odpowiednie swemu wykształceniu stanowisko. Człowiek ten podczas ucieczki przez granicę miał odnieść ranę w nogę, gdyż straż graniczna strzelała do niego. Obecnie przebywa we Lwowie, nie ma jednak funduszów na poddanie się kuracyi, której koniecznie potrzebuje. Osoba przeto, która nam doniosła o tem, wyraziła życzenie, byśmy [illegible] dla chorego składek. My, nie przyjmując absolutnie odpowiedzialności za autentyczność tych szczegółów, zaznaczamy, że jak we wszelkich innych wypadkach, tak i w tym, nie możemy pośredniczyć w zbieraniu ofiar, ale jeżeli kto z czytelników zechce młodzieńca tego wesprzeć, to służymy jego adresem, a mianowicie: ul. Głęboka l. 7 u państwa Zyrygiewiczów.

Złodziej w szafie. Pewien bogaty kapitalista paryski został podczas swej nieobecności w domu okradziony w sposób niezwykły. Wyjeżdżając, zostawił klucz od mieszkania u stróża. W parę dni potem do stróża zgłosiło się dwóch ludzi, którzy przynieśli dużą szafę. Twierdzili oni, że szafa ta, obstalowana przez kapitalistę, ma być ustawiona w jego mieszkaniu. [illegible] Nazajutrz jednak ci sami ludzie przybyli z mniejszą szafą i oświadczyli stróżowi, iż zaszła pomyłka i że tę właśnie szafę zamówił kapitalista, a większą trzeba zabrać. [illegible] Gdy kapitalista wrócił, dostrzegł, że popełniono kradzież [illegible]. Straty wynoszą do 100 000 fr. Złodzieja nie schwytano.

Romans z cyganem. Przed kilku dniami przybyła do Stuhlweissenburga elegancka para, która zwróciła na siebie ogólną uwagę. On był [illegible] cygana, ona była piękną i okazałą blondynką. Para, której towarzyszyła garderobiana, miała ogromną ilość pakunków i zajechała do hotelu pod „Królem węgierskim" gdzie wynajęła cały szereg pokoi. [illegible] Dama miała na sobie wspaniałą tualetę, kapiącą od złotych wyszywek i brylantów. Przez cały wieczór publiczność patrzyła tylko w kierunku loży [illegible] Z rozmowy [illegible] w roku 1858 na cygańskiem przedmieściu w Stuhlweissenburgu. Następnie jako muzykant objechał Francyę, Anglię i Niemcy, potem zorganizował własną kapelę. W r. 1895 grywał w jednej z najwykwintniejszych restauracyi w Paryżu, gdzie co wieczór przychodził [illegible] Chimay. Księżna zakochała się w nim i przed rokiem porzuciła swojego męża. [illegible] rozwodowe.

Po południu tego samego dnia udała się zakochana para na cygańskie przedmieście, ażeby tam odwiedzić rodziców Rigo. [illegible] państwa Rigo.

Z Brzeska donoszą nam: Dnia 28 bm. ukonstytuowała się tutejsza Rada powiatowa na nowe trzechlecie. [illegible] prezesem p. Jan [illegible], wiceprezesem dr. Adam Jordan z Więckowic.

Morderca narzeczonej. W Sant-Jago w Chili spełniono czyn [illegible]. Młody adwokat, don Luis Matta Perez, [illegible] Sarą Zell, [illegible]

Z Delatyna donoszą, że [illegible]

Słynny głodomór Succi, bawiący obecnie w Paryżu, [illegible]

Czy można ukraść elektryczność? W Berlinie [illegible] botnika niewinnym na tej podstawie, że według pojęcia kradzieży można kraść tylko coś, co przedstawia jakąś rzecz materyalną, a elektryczność nie jest rzeczą materyalną, więc i ukraść jej niepodobna. Towarzystwo elektryczności założyło rekurs do wyższej instancyi przeciw tak „niepostępowemu" pojmowaniu wyrazu: kradzież.

Zmarli. W Krakowie Jadwiga z Janikowskich Kniaziołucka w 30 roku życia. Zmarła była córką śp. dra Stanisława Janikowskiego, prof. uniwersytetu, a żoną adjunkta krajowego archiwum, znanego historyka, dr. Zbigniewa Kniaziołuckiego, który niedawno postradał brata, nieodżałowanej pamięci lekarza. Pani Kniaziołucka, wyszedłszy w dzień wigilii do miasta, pośliznęła się na drodze tak nieszczęśliwie, że upadła, co wywołało wewnętrzny zalew krwi. Wieczorem wśród okropnych cierpień umarła — W Warszawie Marya Gutman-Kwiecińska, artystka tamtejszej opery. — W Rzeszowie Wiktor Zbyszewski, adwokat, długoletni burmistrz i obywatel honorowy m. Rzeszowa, za czasów powstania styczniowego komisarz wojenny w obwodzie rzeszowskim, przez szereg lat poseł do Sejmu i Rady państwa, w 78 roku życia. — W Czerniowcach Seweryn Paryłowski, weteran wojska polskiego z r. 1831; po powstaniu przyjął służbę w armii austryackiej i dostąpił stopnia rotmistrza w kawaleryi. W czasie powstania w r. 1863, połczas bitwy pod Kobylanką obsadził on podwładnymi sobie huzarami granicę rosyjską, aby nie dopuścić na tyły powstańcze ataku wojsk rosyjskich. — We Lwowie Teofila Kriegshaber, wdowa po właścicielu dóbr, w 66 roku życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 2 R., w poł. + 1 R. Bar. 770 Podnosi się. Pochmurno.

Świat bywa zawsze zdania, że:

1) kto daje mało, lepiejby zrobił, gdyby nic nie dawał;
2) kto daje cokolwiek, nie daje nigdy dosyć;
3) kto daje dużo, mógłby dawać więcej;
4) kto oddaje wszystko — jest półgłówkiem.

Serce hotelem.

— Oddawna już pani mieszka w mem sercu!
— Mylisz się pan! nie mieszkam nigdy w hotelach.

Z książeczki p. t. „Złote myśli o kobiecie".

Bez kobiet dwa okresy życia byłyby bez opieki, a środek bez wrażeń. *Moliere.*

Bywają rzeczy, które jedna kobieta spostrzeże, a mężczyźni ich nie widzą, choćby stu na nie patrzało. *Lessing.*

Dla mężczyzny świat jest sercem, dla kobiety serce — światem. *Grabbe.*

Uczucie a nie piękność kobiety zasługuje na naszą miłość. *Szekspir.*

Dowiedziałam się wielu tajemnic, przeżyłam wiele przygód i byłam powiernicą wielu osób; zawsze wszakże i we wszystkich krajach widziałam szczęście jedynie w formie stworzonej przez warunki społeczne, które właśnie nadaje mu prawo bytu w małżeństwie. *Julia Adam.*

Żarty o niebezpieczeństwach stanu małżeńskiego takiego strachu nabawiły ludzi, że nowożeniec wygląda dziś jak człowiek, który, upadłszy gwałtownie a nie czując się potłuczonym, tak jest ze strachu i zdumienia odurzony, że śmiesznie wygląda. *De Maistre.*

Gdy kobieta kocha, to kocha bez przerwy; mężczyzna zaś miewa swoje antrakty. *Jan Paweł Richter.*

Rozłączenie osłabia miłość słabą, silną zaś jeszcze bardziej pobudza: tak jak wiatr, który gasi świecę, ale płomień rozżarza. *La Rochefoucauld.*

Kobieta, jeżeli nie więcej, to przynajmniej połowę tego świata stanowi, a że jest to połowa piękniejsza, szlachetniejsza i lepsza to nie ulega wątpliwości. To też i połowa naszych dobrych i szlachetnych uczynków jest owocem jej natchnień i wpływów. *Zygmunt Kaczkowski.*

Miłość? jedynie kapitał to szczery. Sława? to jeno giełdowe papiery. *J. B. Zaleski.*

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek po raz 4-ty „Jaś i Małgosia" (Hänsel und Gretel), opera w 3 aktach a 5 odsłonach Engelberta Humperdincka. Gościnny występ Maryi Kozłowskiej i Gabryela Górskiego. Jutro we środę na dochód Towarzystwa Pań Dobroczynności, będącego pod protektoratem p. Michaliny Michalskiej, z łaskawym współudziałem pań: Eug. Strasszernównej, Janiny Korolewiczówny, Ireny Bohussówny, pp. Henryka Jareckiego, Gabryela Górskiego, Stanisława Orzelskiego, oraz artystek i artystów dramatu, rozpocznie koncert, nastąpi „Polowanie na zięciów", komedya w 4 aktach G. Labiche i A. Delacour. We czwartek po raz 5 ty „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach a 5 odsłonach Humperdincka. W piątek po południu „Złoty cielec", „Fotografia Jędrusia", popis szkoły dramatycznej i „Nowy rok", wodewil w 1 akcie Jasińskiego, wieczorem „Czarodziej z nad Nilu".

Wiek Młody, jedyne pismo dla dzieci i młodzieży, polecane przez Radę szkolną krajową, abonowane dla młodzieży szkolnej przez Dyrekcye gimnazyów i Rady szkolne okręgowe, wydało prześlicznie ilustrowany numer pamiątkowy, poświęcony setnej rocznicy Legionów. Całe dzieje Legionów objęte tu są w szeregu obrazków historycznych, powieściowych i pięknych, pełnych patryotycznego uczucia wierszy. Numer ten jest za 20 ct. do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Redakcyi *Wieku Młodego* ul. św. Mikołaja l. 1 a.

Literatura i sztuka.

* **Echa muzycznego, artystycznego i teatralnego** Nr. 52 opuściło prasę i zawiera: Françoise Saville (z portretem). Niczyja, powieść M. Gawalewicza. Tannhäuser pod względem poetyckim, rozprawa Gostomskiego. Nasi studenci w Monachium. Patologia miłości, szkic estetyczny Stan. Rossowskiego. Artur Schnitzler (z potretem) Parisiana. Przegląd muzyczny. Kronika. Nekrologia.

Jako dodatek nutowy Redakcya *Echa* zapowiada do Nr. 1 r. 1897 najnowszą pieśń R. Leoncavallo: „A Ninon" do słów Alfreda Musset'a. Przypominamy, że abonenci *Przeglądu* mogą otrzymywać *Echo* po cenie znacznie zniżonej, t. j. po 62 cnt. we Lwowie, a 72 cnt. na prowincyi miesięcznie.

SEJM.

(11-gie posiedzenie z 29 grudnia).

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $10^3/_4$.

Marszałek zawiadomił izbę, że p. Reyowi udzielił dwudniowego urlopu. Następnie sekretarz p. Urbański odczytał spis petycyi, tudzież trzy interpelacye do komisarza rządowego i jedną do Wydziału krajowego.

Sprawozdania Wydziału krajowego z przedłożeniem sprawozdań Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych, seminaryów nauczycielskich, szkół średnich, oraz państwowych szkół przemysłowych w roku szkolnym 1895/96, odesłano do komisyi.

Potem przystąpiono do wyboru czterech sekretarzy, 4 kwestorów i 12 rewidentów. Na wniosek p. Bojki uchwalono komisyę drogową wzmocnić o jednego członka, t. j. z piętnastu na 16.

Sekretarzami wybrani zostali posłowie: Karatnicki, Niezabitowski Stan., Tarnowski Zdzisław, Urbański.

Kwestorami pp.: Korytowski, Michalski, Torosiewicz Emil, Wachnianin.

Rewidentami pp.: Data, Dzieduszycki Klemens, Goldmann, Merunowicz, Niebyłowiec, Olpiński, Rudrof, Siemiginowski, Stecki, Szeliski, Vayhinger, Zajączkowski.

Do komisyi budżetowej weszli pp.: Abrahamowicz, Barwiński, Dunajewski, Goldmann, Stanisław Jędrzejowicz, Jordan, Kozłowski, Madeyski, Marchwicki, Stanisław Niezabitowski, Paszkowski, Piniński, Potoczek, Andrzej Potocki, Rotter, Scipio, Adam Skrzyński, Skałkowski, Szczepanowski, Zagórski, Zajączkowski.

Do komisyi administracyjnej pp.: Czaykowski sen., Klemens Dzieduszycki, Dworski, Górski, Adam Jędrzejowicz, Koziebrodzki, Krzysztofowicz, Midachowski, Onyszkiewicz, Okuniewski, Paszkowski, Pilat, Rozwadowski, Sozański, Szeptycki, Trzecieski, Wiktor, Wodzicki, Wójcik.

Do komisyi gospodarstwa krajowego pp.: Brykczyński, Czecz, Data, Gorayski, Franciszek Jędrzejowicz, Kraiński, Mycielski, Obertyński, Polanowski, Julian Puzyna, Potocki, Rayski, Stanisław Stadnicki, Schnell, Zdzisław Tarnowski, Teodorowicz, Vivien, Wiśniewski, Zamoyski.

Do komisyi gminnej: pp. Bojko, Brunicki, Wojciech Dzieduszycki, Fruchtmann, Górski, Jaworski, Kulczycki, Michałowski, Merunowicz, Pilat, Pogonowski, Romer, Stadnicki, Mikołaj Torosiewicz, Zaleski.

Do komisyi szkolnej: pp. Brunicki, Cielecki, Czartoryski, Karol Dzieduszycki, Wojciech Dzieduszycki, Ks. Komarnicki, Kramarczyk, Krentz, Madeyski, Pilat, biskup Puzyna, Rayski, Rey, Solecki, Soleski, Stanisław Tarnowski (sen.), Wachnianin, Zoll.

Do komisyi kolejowej: pp. Czarkowski, Horodyski, Adam Jędrzejowicz, Korytowski, Męciński, Merunowicz, Niebyłowiec, Osuchowski, Andrzej Potocki, Rapoport, Zdzisław Skrzyński, Szczepanowski, Vayhinger, Vivien, Zaleski.

Do komisyi petycyjnej: pp. d'Abancourt, Bielański, Bojko, Karol Dzieduszycki, Klemens Dzieduszycki, Hamorak, Klemensiewicz, Kostheim, Krempa, Michalski, Witold Niezabitowski, Nowakowski, Ochrymowicz, Okuniewski, Siemiginowski, Słotwiński, Średniawski, Styła, Teodorowicz, Tyszkowski, Vayhinger, Winniczuk, Żardecki.

Do komisyi prawniczej: pp. d'Abancourt, Czaykowski jun., Fruchtmann, Jahl, Karatnicki, Klemensiewicz, Loewenstein, Stan. Niezabitowski, Paszkowski, Piniński, Rudrof, Stecki, Vayhinger, Weigel, Zoll.

Do komisyi przemysłowej: pp. Czaykowski sen., Czecz, Goldmann, Michalski, Michałowski, Witold Niezabitowski, Ostapczuk, Rotter, Szczepanowski, Weigel, Żardecki.

Do komisyi sanitarnej: pp. Bernadzikowski, Gołuchowski, Jakliński, Jordan, Kozłowski, Madeyski, Olpiński, Onyszkiewicz, Słotwiński, Średniawski, Trzecieski, Vivien.

Do komisyi bankowej: pp. Abrahamowicz, Dworski, Gorayski, Mandyczewski, Marchwicki, Loewenstein, Polanowski, Rapoport, Rozwadowski, Scipio, Skałkowski, Weigel, Żardecki.

Do komisyi solnej: pp. Klemens Dzieduszycki, Korytowski, Merunowicz, Mandyczewski, Słotwiński, Urbański, Warzecha, Winniczuk, Zamoyski.

Do komisyi górniczej: Bielański, Gorayski, Krentz, Marchwicki, Obertyński, Ochrymowicz, Adam Skrzyński, Szczepanowski, Wiktor, Wiśniewski.

Do komisyi podatkowej: pp. Abrahamowicz, Gołuchowski, Jaworski, Adam Jędrzejowicz, Kraiński, Milan, Loewenstein, Okuniewski, Skałkowski, Szeliski, Szeptycki, Weigel.

Na wniosek p. Pinińskiego zawieszono posiedzenie na pięć minut, aby dać posłom czas do porozumienia się w sprawie wyboru zwiększonej komisyi drogowej.

Po pauzie zabrał głos p. Stanisław Stadnicki i postawił wniosek, aby ze względu na doniosłość spraw, które będzie rozważała komisya drogowa, powiększyć ją nie o jednego, ale o 4 członków. Wniosek ten przyjęto. Przyjęto również wniosek hr. Koziebrodzkiego, aby komisyę gospodarstwa krajowego powiększyć o jednego członka. Członkiem tym wybrano p. Wachnianina.

Do komisyi drogowej wybrani zostali ostatecznie pp.: Borkowski, Gniewosz, Gnoiński, Stanisław Jędrzejowicz, Krzysztofowicz, Męciński, Ochrymowicz, Gustaw Romer, Sala, Zdzisław Skrzyński, Starzyński, Szwed, Emil Torosiewicz, Urbański, Wiśniewski, jednogłośnie; tudzież pp. Michałowski, Wodzicki, Witold Niezabitowski i Bojko — większością głosów. Głosujących posłów było 103.

Następnie p. Marszałek zawiesił posiedzenie na kwadrans, aby dać komisyom możność ukonstytuowania się.

Komisye ukonstytuowały się w następujący sposób:

W komisyi budżetowej prezesem został p. Dunajewski, zastępcami prezesa pp. Abrahamowicz i Madeyski, sekretarzami pp. Scipio i Paszkowski; w komisyi administracyjnej prezesem p. Koziebrodzki, wiceprezesami pp. Wodzicki i Szeptycki, sekretarzami pp. Trzecieski i Sozański; w komisyi gospodarstwa krajowego: prezesem p. Polanowski, wiceprezesami pp. Gorayski i Stadnicki, sekretarzem p. Teodorowicz; w komisyi gminnej: prezesem p. Jaworski, wiceprez. p. Zaleski, sekretarzami pp. Brunicki i Górski; w komisyi drogowej: prezesem p. Męciński, wiceprezesem p. Romer, sekretarzem p. Starzyński; w komisyi szkolnej: prezesem p. Czartoryski, wiceprezesem Stan. Tarnowski, sekretarzami pp. Rayski i Wachnianin; w komisyi kolejowej: prezesem p. Zaleski, wiceprezesem p. Męciński, sekretarzem p. Merunowicz; w komisyi petycyjnej: prezesem p. Klemensiewicz, wiceprezesem p. Dzieduszycki Karol, sekretarzami pp. Hamorak i Żardecki; w komisyi prawniczej: prezesem p. Zoll, wicepr. p. Vayhinger, sekr. pp. Klemensiewicz i Karatnicki; w komisyi bankowej: prezesem p. Polanowski, wiceprezesem p. Marchwicki, sekretarzem p. Loewenstein; w komisyi solnej: prezesem p. Mandyczewski, wicepr. p. Dzieduszycki Kl., sekretarzem p. Merunowicz; w komisyi górniczej: prezesem p. Gorayski; w komisyi podatkowej: prezesem p. Jaworski, wiceprezesem p. Abrahamowicz, sekretarzem p. Loewenstein; w komisyi sanitarnej: prezesem dr. Jordan, wiceprezesem p. Gołuchowski, sekretarzem p. Jakliński; w komisyi przemysłowej: prezesem p. Michałowski, wiceprezesem p. Goldman, sekretarzem p. Żardecki.

Z kolei uznano za ważne wybory posłów pp. Kazimierza Horodyskiego, Rosmera, Rittnera i Milana.

Przy sprawdzaniu wyboru p. Winniczuka z kuryi gmin wiejskich pow. Stanisławowskiego zabrał głos p. Okuniewski i żądał unieważnienia wyboru tego posła, który, zdaniem mówcy, mandat swój zawdzięcza nadużyciom wyborczym. Przy tej sposobności krytykował p. Okuniewski osobiste kwalifikacye p. Winniczuka, zarzucał mu między innemi, że miał karne śledztwo i t. p.

P. Marszałek przerwał mówcy i wezwał go, aby ograniczył się tylko do omawiania kwestyi, czy wybór został przeprowadzony legalnie w myśl obowiązujących ustaw, a nie tykał osobistych kwalifikacyi posła, gdyż co do nich Izba nie ma w tym wypadku rozstrzygać.

P. Winniczuk odpierał wycieczki, które p. Okuniewski czynił przeciw jego osobie i zaznaczył, że o mandat poselski ubiegał się tylko na usilne żądanie włościan.

Wybór p. Winniczuka uznano za ważny.

Z kolei przystąpiono do sprawdzenia wyboru p. Tadeusza Starzyńskiego z kuryi gmin wiejskich powiatu żółkiewskiego.

Godzina 1 minut 30, posiedzenie trwa dalej.

* * *

Interpelacye, wniesione na dzisiejszem posiedzeniu, są następujące:

P. Krempa i tow. interpelowali rząd w sprawie nadużyć, popełnionych przez poborcę podatkowego w Mielcu. P. Kramarczyk i tow. interpelowali w sprawie poboru taniej soli dla bydła. Interpelacya p. Potoczka i tow. dotyczyła sprawy ulg w zarządzeniach policyjno-weterynaryjnych przy wybuchu zarazy pyskowej. W ostatniej tej sprawie wnoszą ci sami posłowie także interpelacyę do Wydziału krajowego, czy poczynił stosowne kroki u trybunału administracyjnego.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 29 grudnia. Sejm dolno-austryacki wybrał członkami Wydziału krajowego: liberała Pirka, dotychczasowego członka Wydziału krajowego Schöffla, tudzież antysemitów Gessmanna, Kupke, Richtera i Steinera.

W sejmach morawskim i kraińskim postawiono wnioski o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich. Z takim samym wnioskiem wystąpił czeski Wydział krajowy, a marszałek oświadczył, że wniosek ten postawi na porządku dziennym pierwszego posiedzenia po zebraniu się Sejmu w lutym.

P. Herold postawił wniosek o wystosowanie adresu do Tronu i domaganie się w niem uznania prawa państwowego korony czeskiej.

P. Schlesinger imieniem posłów niemieckich ponowił zeszłoroczny wniosek kuryalny.

Bukareszt 29 grudnia. W parlamencie w toku debaty adresowej żądał p. Grzegorz Sturdza, aby Rumunia nie oglądała się zbytnio na inne państwa, a starała się wyłącznie o poparcie Rosyi.

Minister spraw zagranicznych oświadczył, że stosunki między Rumunią a Rosyą są wyborne, wszelako międzynarodowe stanowisko Rumunii, która chce być narzędziem pokoju i cywilizacyi na Wschodzie, wymaga utrzymywania jak najlepszych stosunków z wszystkiemi państwami europejskiemi. Tej polityki trzyma się gabinet liberalny i zawdzięcza jej już wiele sukcesów, jak przyjęcie następcy tronu i jego małżonki w Moskwie, odwiedziny Cesarza austryackiego i króla serbskiego w Bukareszcie, nawiązanie napowrót dobrych stosunków z Grecyą i ułaskawienie Ormian tureckich.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 28 grudnia. H. hr. Tarnowska z Byszowa. A. hr. Wodzicki z Kościelca. E. Torosiewicz z Brodek. M. hr. Borkowski z Mielnicy. B. Cieński z Łoszniowa. J. Trzecieski z Miejsca. St. hr. Bobrowski z Andrychowa. P. Tyszkowski z Rybotycz. St. Rożnowski z Krakowca. Dr. T. Rutowski z Wiednia. Dr. Z. Keppler z Chrzanowa. W. Jasiński z Bełzca. St. dr Estreicher z Krakowa. S. Zaleski z Podola ros. A. Rakowski z Poznania. W. Neiser z Hordyni.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności

Lwów dnia 29 grudnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m., k. 216.— do 219.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 287.— do 291.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 386.— do 396.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 99.80 do 100.50. 4 proc. los. w 60 lat. 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.50 do 98.20 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.50 do 98.20. 4 proc. los. w 56 lat. 97.40 do 98.10.

Obligi. za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.50 do 98.20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102.70 Pożyczki kraj. 6 proc. 106.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.— do 97.70, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleondor 9.50 do 9.60. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.28. 100 marek niemieckich 58.70 do 59.10.

Wiedeń 28 grudnia. Notowania wieczorne. Kredyty 376 37, węgierskie kredyty 414·50, anglobank 158·75, bankverein 258 50, unionbank 293·75, länderbank 274.50, staatsbahny 269 52, lombardy 147·—, elbethale 236 50, akcye tytoniowe 101·42, rima 99 15, alpiny 51·50 renta majowa 101.35, węg. renta koronna 99·— losy tureckie 58 90, marki 58 83, ruble 127·60

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		3.55	6.55	9.20	
Z Krakowa, Wiednia i Z Wrocławia	5.10	1.30	8.45	3.55	6.55	9.20	
Z Warszawy	5.10			3.55		9.20	
Mszany d. przez Tarnów							
Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.34		3.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.20	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	3.55	9.20		
Z Mező-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	3.55		9.20	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			3.00			
Z Stanisławowa przez Stryj	—			3.00	1.51		12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—			3.00	1.51	10.10	12·10
Z Itzkan, Husiatyna, Körösmező, Słobody rungurs., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Itzkan, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				3·01		
Z Itzkan, Radowiec, Berhometu i Czudyna każd. poniedziałku, Paszeniżyna	—					6.10	
Z Itzkan, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.23			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8.15		5.45	
Z Bełzca	—					5.45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·25	9 50	7·46	4·55		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2·40	10.05	8·07	5·20		
Z Janowa	—			7.50	1·35	8.00	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina							
Warszawy	8.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40		6.45	
Chabówki przez Tarnów	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00				
Chabówki prz. Przemyśl	—		11.00		9.55		
Rawy r. przez Jarosław	—				9.55	6.45	
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	2.50		4.40			
Mező-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj	—			4.40		6.45	
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—			5.22		7.22	
Chyrowa przez Stryj	—			5.22	9.35	7.22	
Itzkan, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi nad Prutem, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6.10						7·25
Itzkan, Paszeniżyna, Czudyna i Berhometu każd. poniedz. Radow.	—				10.25		
Itzkan, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpol.	—				2.41		
Itzkan, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Paszeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—						
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.05	
Bełzca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6·08	2·19		9.43			
Podw. i Brodów z gł. dw.	5·55	2·11		9.30			10.42
Janowa					9.05		7·50

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 5 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 zegara podług lwowskiego.

5)

ZBRODNIARZ-ARTYSTA

przez

Rodryga Ottolengui.

Przekład z angielskiego E. Żmijewskiej.

(Ciąg dalszy).

Pytanie to wyszło jednocześnie z ust wszystkich trzech obecnych, zarówno zdumionych. Randolph zbladł i oparł się o ścianę. Mr. Barnes głosem drżącym zlekka rzekł:

— To równa się przyznaniu do winy, wszyscy bowiem pozwolili się zrewidować, oprócz pana.

Odpowiedź na to mr. Mitchela była bardziej jeszcze zdumiewająca od jego słów poprzednich:

— Zmienia to postać rzeczy — oświadczył. Jeśli wszyscy poddali się rewizyi, to i ja jej się poddam.

I powiedziawszy to, zaczął się najspokojniej rozbierać.

Nic przy nim nie znaleziono. Konduktor przyniósł torby podróżne obu pasażerów, lecz i ta poszukiwania były bezowocne. Nadkonduktor spojrzał na detektywa, lecz ten wyglądał przez okno.

Można było sądzić, że mr. Barnes jest zły, bo przygryzał wąsy.

— Oto dojeżdżaliśmy do stacyi centralnej — rzekł mr. Mitchel. — Czy wolno nam wysiąść z wagonu?

— Otrzymawszy zezwalającą odpowiedź, dwaj przyjaciele przeszli na drugi koniec pociągu.

Mr. Barnes nagle podskoczył i nie mówiąc ani słowa, wybiegł z wagonu, w chwili gdy ten wtaczał się powoli na stacyę. Zbliżył się szybko do jakiegoś człowieka, szepnął mu parę słów na ucho i obaj zwrócili się w stronę pociągu.

Tymczasem dama okradziona wyszła, towarzysz mr. Barnesa podążył za nią. Detektyw miał już do miasta odjeżdżać, gdy wtem ktoś mu rękę na ramieniu położył. Był to Mitchel.

— Mr. Barnes — rzekł — chciałbym panu powiedzieć słów parę. Możebyś pan poszedł ze mną na śniadanie.

— Zkąd pan wie, że się nazywam Barnes?

— Nie wiedziałem napewno, ale teraz już wiem — zaśmiał się mrużąc jedno oko.

Detektyw czuł, że ten człowiek nabiera nad nim przewagi, lecz postanowił śledzić go tembardziej. Przyzwyczajony do szybkich decyzyj, w jednej chwili postanowił zaproszenie przyjąć, ze względu, iż na bliższem poznaniu nic nie straci, a wiele zyskać może.

Obaj udali się więc do jadalni stacyjnej i usiedli przy małym stoliku. Zamówiwszy sute śniadanie, mr. Mitchel rzekł:

— Czy nie lepiej byłoby dla nas obydwu, abyśmy się porozumieli odrazu?

— Co pan chcesz przez to powiedzieć?

— Sądzę, że pan rozumiesz doskonale. Przed chwilą zapytywałeś mnie pan, zkąd znam pańskie nazwisko. Odpowiedziałem, że się go domyślam. Czy mam panu wytłómaczyć dlaczego?

— I owszem, jeśli pan sobie życzysz.

— Szaleństwem jest może z mojej strony wykazywać panu jego pierwszą pomyłkę w tej sprawie, gdyż widzę, że pan mnie ścigać zamierzasz; lecz odprawiłem przyjaciela po to tylko, aby panu powiedzieć, bo nie mogę się oprzeć pokusie.

— Wstrzymaj się pan chwilkę. Nie jestem ja tak głupi, jak się panu wydaje. Wiem, co mi pan chcesz powiedzieć.

— Co byłby istotnie dowód sprytu.

— Chciałeś mi pan zarzucić, że postąpiłem jak osieł, odzywając się w chwili, gdy pan oświadczył, że zrewidować się nie dasz.

— Hm! oprawda nie byłbym się wyraził tak ostro, lecz rzecz tak się przedstawia: widząc, że pan poszedł za Randolphem do umywalni, powziąłem pewne podejrzenia. Gdy konduktor odezwał się do mnie, odmówiłem naumyślnie, aby zobaczyć, jakie to zrobi na panu wrażenie. Rezultat potwierdził moje przypuszczenia. Wiedziałem, że pan jesteś detektywem, a przekonawszy się o tem, nie miałem powodu opierać się konduktorowi.

— Istotnie, zachowałem się jak osieł. Ale nie potrzebuję pańskich nauk. To się już nie powtórzy, możesz pan być pewien.

— Widzę, żeś pan podsłuchał naszą nocną rozmowę i naturalnie podejrzywasz mnie o spełnienie tej kradzieży. Lecz dziwię się dlaczego, wysłuchawszy jej, spuściłeś pan ze mnie oko przez resztę nocy.

Mr. Barnes nic nie odpowiedział.

— Chcę pana prosić o jedną przysługę — ciągnął dalej mr. Mitchel.

— O jaką?

— Abyś pan nikomu nie mówił, że postanowiłem spełnić przestępstwo. Pan sam, naturalnie, możesz mnie tropić i starać się ujawnić moją winę.

— Możesz pan być pewny, że skoro tylko przestępstwo spełnisz, ja je wyśledzić potrafię — odparł mr. Barnes. — W moim interesie leży zachować to co wiem, dla siebie; nie będę się jednak zobowiązywał do milczenia. Muszę mieć swobodę ruchów zupełną.

— Dobrze. Powiem panu, gdzie się zatrzymam i pozwolę, abyś mnie pan odwiedzał, kiedy tylko zechcesz, we dnie lub w nocy. Mam apartament przy Fifth Avenue (Piąta Aleja). A teraz pozwól pan zadać sobie jedno pytanie: czy przypuszczasz pan, że to ja ową kradzież spełniłem?

— Odpowiem panu pytaniem na pytanie: czy to pan ową kradzież spełniłeś?

— To wyborne. Widzę, że trafiła kosa na kamień. Ha! oba te pytania zostaną tymczasem bez odpowiedzi.

ROZDZIAŁ III.

Mr. Barnes odkrywa „artystyczne“ morderstwo.

Podczas śniadania przez pokój przeszedł jakiś mężczyzna. Nikt by się nie domyślił, że przechodzi z pewnym zamiarem, bo na nikogo nie spojrzał, niepodobna też było dostrzedz, że mr. Barnes go widzi — siedział on bowiem odwrócony do niego plecami.

Było to jednak to samo indywiduum, które, stosując się do otrzymanych instrukcyj, tropiło Różę Mitchel, gdy wysiadła z wagonu.

Po śniadaniu obaj panowie opuścili restauracyę. Doszedłszy do schodów, prowadzących na pierwsze piętro, mr. Barnes usunął się grzecznie, puszczając swego towarzysza naprzód. Mr. Mitchel jednak oddał mu pierwszeństwo mr. Barnesowi i poszedł za nim.

Czy który z nich miał w tem jaki cel ukryty, niewiadomo, dość że obaj szli po schodach w milczeniu. Mr. Mitchel miał przewagę w tem, że idąc z tyłu, mógł mieć na oku detektywa. Lecz na pozór nie było nic do śledzenia.

Wprawdzie człowiek, który przeszedł był przez jadalnię, stał teraz oparty o drzwi, lecz skoro tylko mr. Barnes się ukazał a zanim mr. Mitchel go dostrzegł, wyszedł on na ulicę i zniknął po drugiej stronie, w bramie domu.

Czy ci dwaj detektywowie zamienili z sobą jakie znaki?

Mr. Mitchel, pomimo przenikliwości, której dał dowód, puszczając mr. Barnesa naprzód, nic nie dojrzał. A jednak oto co miało miejsce: Detektyw pożegnał się i oddalił. Mr. Mitchel stanął we drzwiach wchodowych, patrząc za nim i zobaczył, że Barnes wchodzi na stacyę kolei napowietrznej. Obejrzawszy się naokoło, sam podążył szybko w stronę Sixth Avenue (Szóstej Alei).

Nie oglądał się po za siebie; inaczej dostrzegłby człowieka, który przeszedł był przez jadalnię, idącego teraz w pewnej za nim odległości.

Szli tak z pięć minut, gdy nagle [illegible] się mr. Barnes. Stanął we drzwiach, przy [illegible] rych stał poprzednio jego pomocnik, o[illegible] fatrynę i wreszcie dojrzał, czego tu szuka[illegible]

Ołówkiem, cieniutko bardzo i niepos[illegible] śnie skreślone były słowa:

„Nie — East Thirtieth.“ (Ulica Wschodn[illegible] Trzydziesta).

Tyle tylko, lecz mr. Barnes z tych trzech słów dowiedział się, że agent jego tropił Różę Mitchel aż do tej ulicy i że adres zgadza się z tym, który sama podała. Detektyw mógł ją odszukać każdej chwili.

Pośliniwszy palec, zatarł nim skreślone słowa, zostawiając brudną smugę.

— Wilson — to chytra sztuka — pomyślał — dobrze się spisał. — Dostrzegł moje kiwnięcie głową, adres skreślił i zniknął natychmiast. Ciekaw też jestem, czy potrafi mieć na oku tego sprytnego łotra? Phi! Czy ja też jego sprytu nie przeceniam? Bądź co bądź na dzisiaj muszę pozostawić tę rzecz Wilsonowi, bo sam porzucać się zająć sprawą Pettingilla.

W pół godziny potem znajdował się w swoim zakładzie głównym i wydawał rozkazy pomocnikom.

Tymczasem Wilson tropił mr. Mitchela do Broadway, potem do teatru Casino (gdzie ten ostatni kupił bilety) i znowu z powrotem przez Broadway do Fifth Avenue Hotel (Hotel przy Piątej Alei), gdzie Mitchel wszedł. Kiwnął głową szwajcarowi, wziął klucz i podążył na górę. Widocznie tu mieszkał.

Wilson nie miał dalszych poleceń.

Po przechyleniu głowy Barnesa poznał, że ma tropić dane indywiduum i spełnił to ściśle. Do działania na własną rękę i przekraczania zleceń nie był upoważniony. C. d. n.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego i Spółka Hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.